

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 20— miesięcznie, z doręceniem do domu M. 26—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 26—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

1 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 Mk. Nadesłane i nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Ster w ręku Wład. Grabskiego.

Kraj przyjął wiadomość tę z uczuciem ulgi. Przy sterze, w chwili tak groźnej, brzemiennej tyłoma niebezpieczeństwami, stanął mąż, przed którym nie można nie pochylić czoła, gdy się kocha prawda i uczciwość; człowiek dobry i mądry, jeden z najpiękniejszych, największych charakterów i najwybitniejszych umysłów Polski współczesnej, — obywatel dobrze już Ojczyźnie zasłużony, którego życie całe było ofiarą, żmudną, wytężoną, a tak zubożoną pracą dla narodu, i kiedy takie niezawodne w służbie Ojczyzny chlubne spracowane ręce biorą ster, to rodzi się otucha i ufność, że szczęśliwie i nieomylnie wyminie lub przezwycięży niebezpieczeństwa, wśród których osadziła nas nieszczęsna nasza dotychczasowa polityka zewnętrzna.

Położenie naszej Ojczyzny wymagało innego rządu, niż ten, któremu przewodzić przychodzi Wł. Grabskiemu. Wymagało rządu silnego parlamentarnego, koalicyjnego, rządu, któryby jednoczył w sobie wszystkie ugrupowania polityczne Sejmu i któryby posiadał przede wszystkim wyraźną, zdecydowaną linię i program polityki zagranicznej, jeden na bezwzględnej woli zwycięstwa oparty cel wojny, — cel, któremu hołdowałoby także i Naczelne Dowództwo. Niestety utworzenie takiego rządu zgodnie z nakazem życia narodu i powagi wielkiej bieżącej chwili, okazało się niemożliwym.

Mała polityczna dojrzałość grup i grupki lewicowych, niski poziom ideowy moralny drobnych i większych partii bloku stronnictw enkaenowych, niezdolnych podporządkować partyjnych i klasowych interesów, małostkowych ambicji i żarłocznych tekowych pożądań swych przewódców — ogólnemu interesowi samej sprawy i dobru Ojczyzny, rozbieżność poglądów na kierunek polityki zewn. między obozem liberyjnym i narodowym z jednej, a liberyjnym i ściśle socjalistycznym z drugiej strony — oto czynniki, które uniemożliwiły nie tylko już powołanie rządu koalicyjnego, ale nawet t. zw. lewicowo-centrowego.

Ta sama zakonspirowana sprężyna, która konsekwentnie, aby umożliwić prowadzenie federacyjnej polityki zewnętrznej wbrew woli większości Sejmu, udatarniała zorganizowanie tej większości, która obalała gabinet Skulskiego z chwilą, gdy ten pod wpływem wypadków na wschodzie naciskał ku likwidacji „dumnego“ programu; ta sama — powtarzamy — za-

konspirowana sprężyna, która kazała Maciejowi Ratajowi zachnąć się na kandydaturę Szebeki, jako na ministra spraw zagr. i zachnięciem tem pogrzebać miś Skulskiego, usuwając Nar. Zjedn. Lud. z lewicowo-centrowej kombinacji; ta sama — mniemamy — zakonspirowana sprężyna rozbiła w ostatniej chwili na głowie p. Moraczewskiego i ręką p. Brejskiego — gabinet lewicowy, aby nie dopuścić Daszyńskiego do portfela spraw zagr., gdyż ten nie dawał dostatecznych gwarancji, że nie zechce być na tem stanowisku zbyt indywidualnym i że nie wywinie, schowawszy portfel w zanadrze, jakiegoś efektownego koziołka z liberyjnej trybuny „dotychczasowej polityki“, na bolszewicką trybunę „walki o pokój“.

Znajana stanowiska Nar. Zjedn. Lud. w sprawie polityki zewn. z jednej, a postulat socjalistów zapewnienia im rzeczy tej wpływu decydującego z drugiej strony, uniemożliwiły utworzenie rządu parlamentarnego, który żyłowałby dalej „dotychczasową federacyjną politykę zagr.“, oddając tękę p. Patka mężowi zaufania Belwederu. W tej sytuacji przesilenie gabinetowe stało się w rozbitym i skonspirowanej sprężynie ubezwładnionym Sejmie, przesileniem nie dającym się utworzeniem większości zakończyć. Pozostało więc jako jedyne wyjście, powołanie gabinetu fachowo-urzędniczego, któryby nie miał przeciw sobie większości Sejmu. W tych warunkach p. Wł. Grabski, podejmując się z inicjatywy Nar. Zjedn. Lud. misji utworzenia rządu, stając na jego czele, złożył dowód wielkiego samozaparcia się i poświęcenia. Podjął brzemie, przed wzięciem którego nie pozwoliła mu uchylić się odpowiedzialna troska o przyszłość kraju, konieczność zakończenia wreszcie przesilenia, stającego się katastrofalnym.

Gabinet, złożony przez Wł. Grabskiego, jest tylko rekonstrukcją dymisjonowanego. Nie weszli do niego ci, którzy byli w rządzie Skulskiego przedstawicielami poszczególnych klubów sejmowych, stanowiących była centrową większość. Pozostali zaś przy piastowanych dotąd tekach wszyscy fachowcy, a więc Wł. Grabski (skarby), Bartel (koleji), Śliwiński (aprow.), Łopuszański (oświata), Tołłoczko (poczta) i Leśniewski (sprawy wojskowe). Wszyscy oni nie w innym też charakterze, wchodzili byli do gabinetu Skulskiego.

Przez ustąpienie „parlamentarzystów“, w rodzaju takich talentów, jak pp. Bardel i Dąbski, przez powołanie na ich miejsce ludzi, stojących realnie na wysokości zadania, sprawność rządu i jego przedmiotowa wartość — ogromnie wzrosła.

Rzuca się w oczy korzyść, jaką odniesie państwo, gdy tękę rolnictwa obejmie z rąk adw. Bardla, bawiącego się parcelacyjnymi interesami i robieniem kariery na klasowej demagogii, znakomity znawca życia wsi polskiej, twórca rzeczowego programu reformy rolnej i pierwszy idei tej propagator prof. Bułak. A ministerstwo spraw zagranicznych, pozbywając się p. Dąbskiego, niewątpliwie straty najmniejszej nie poniesie.

Wymiana w fotelu ministra spraw zagranicznych, p. Patka, wiecznego tułacza po dyplomacyjnych ekspressach na Eustachego Sapiechę — nie może być dwóch zdań — jest bardzo pomyślną. Wprawdzie Sapiecha jest federalistą i hołduje na ogół dotychczasowemu kierunkowi naszej polityki zagranicznej, ale federalizm jego niema enkaenowej barwy, nie wypływa ze słabości do Niem., ani z pociągu do anonimowego mocarstwa; przede wszystkim zaś na trudnym posterunku londyńskim, Sapiecha wykazał rzetelny talent polityczny i z zadań powierzonych, wywiązał się doskonale.

Gabinet Wł. Grabskiego, pod względem rzeczowym, przedstawia się dodatnio. Jest to niewątpliwie rząd, z wszystkich dotychczasowych, najlepszy, wolny od balastu zer i operetkowych figur; składa się z ludzi, dorastających trudnych bardzo zadaniom. Ma zaufanie narodu i większości Sejmu; jeśli nie jest, to posiada możliwie najwięcej danych ku temu, aby stać się z czasem rządem jedności narod. nie przez mechaniczne lepienie kluczem partyjnym, ale przez wyrażalną sobą wartość tak pięknie usymbolizowaną w indywidualności swego premiera. Zdecyduje o tem, jak też niewątpliwie o stosunku Sejmu do niego stopniowe wyrównywanie przez życie różnic, dzielących w sprawach polityki zewnętrznej stanowiska zajmowane przez większość Sejmu i Naczelne Dowództwo.

Dr. W. M.

Przegląd polityczny.

Wywiad z Naczelnikiem Państwa.

„Daily Express“ ogłosił wywiad swego korespondenta z marszałkiem Piłsudskim. Podajemy wyjątek z wywiadu tego, które znajdują się w pismach francuskich z dnia 18 bm.

„Polska, mówił Naczelnik Państwa, gotowa jest — tak samo, jak przed dwoma miesiącami — wejść na

Edwin Jędrkiewicz.

Z dramatu p. t.:

Czerwony młyn.*

(Z aktu III.)

(Dokończenie).

JAN (rozdrażnia się coraz bardziej własnymi słowami): Niestety — nie mam tak wielkiego serca — jak to słusznie zauważył pan leśniczy o panu! Tak szerokiego serca.

KRYSTA (przemagając przykrość spowodowaną temi słowami, cicho): Nikt tu nie mówił o wielkiem ani o szerokim sercu.

JAN: Przeciwnie: pan leśniczy...

KRYSTA (b. serdecznie): Panie Janie!

PANNA JAGA (złośliwie do Jana): Wie pan, wobec tego, że sąsiednie mocarstwa (wskazuje złośliwie na Leśniczego i Krystę) zerwały z nami stosunki dyplomatyczne — jak stale wyraża się moja gazeta — proponowałabym, abyśmy zawarli przymierze zaczepno - odporne. Zgoda (wyciąga doń rękę).

JAN (z wymuszonym humorem podaje dłoń) Zgoda.

PANNA JAGA: Ale to trzeba przypieczętować — tu, o tu...

JAN (całując ją w rękę): Już pieczętuję.

PANNA JAGA (zrywa się z triumfującym śmiechem): Pocałował mnie w rękę! Ta chodząca skromność inżynierska pocałowała mnie...

JAN (zmieszany usiłuje niezręcznie wybrnąć do wciepem): W rękę, w rękę.

PANNA JAGA: A pan — chciał...? A to doskonale, jak babcię Kocham! Coraz lepiej! Cóż ty na to Krystko?

KRYSTA (patrzyła na całą tę scenę podrażniona i zmieszana usiłując bezskutecznie udać spokój. Drżącym głosem, przez który słyhać tłumione gwałtem ły): Czemu* ja? Dlaczegoż do mnie się zwracasz?

JAN (chce złagodzić i zatrzeć swoje zachowanie się — serdecznie perswadując): Panno Krysto, pani się jeszcze nie przyzwyczaiła do naszych głupich dowcipów?

PANNA JAGA (podchwytując): Naszych? Naszych?...

KRYSTA (cicho): Istotnie do... waszych.

LEŚNICZY (czule — ze znaczącym zezem ku Janowi): O, pani się, panno Krysto nie przyzwyczaiła jeszcze do wielu... ludzkich właściwości.

KRYSTA (z goryczą): Rzeczywiście — widzę to.

JAN (podrażniony na nowo wtrąceniem się Leśniczego): Ale za to ma pani gorących i wiernych opiekunów... choć niedawnych.

KRYSTA (z wrogiem, wymuszonym i pełnym głębokiej urazy i goryczy humorem): Chwała Bogu i za to. Jedyne mój dawny opiekun — młyn*) — umilkł, a właściwie umarł — więc choć niedawny...

JAN (nie miarkujący już rozdrażnienia, podawał się): O, to pani tak żal, że młyn umilkł, czy umarł? To może pani i żal, że się tę regulację prowadzi, tamy buduje?

KRYSTA (spokojnie, jadowicie): Ależ nie, broń Boże, tamy są przecież potrzebne... (niby — żartem) Gdzieżby się zresztą — skarby chowało, gdyby ich nie było?

JAN (osłupiały): Co pani powiedziała?

KRYSTA (j. w.): Mówię: gdzieżby się skarby chowało?

*) Młyn należy oddawna do rodziny Krysty i Atanazego.

JAN: Pani w to... pani w to naprawdę wierzy?!

KRYSTA: Ach, cóż ja... Ja jestem głupia chłopka — powtarzam chłopskie bajki...

JAN (patrzy na nią jakby jej nie poznawał... Po-

bladł aż ze wzburzenia — stał na boku i patrzył w Krystę. Widać że się w nim przewala burza).

PANNA JAGA: No wiesz Krysto — ty jesteś dziś naprawdę niebezpieczna... Mówić z tobą nie można!

LEŚNICZY (opiekuńczo): Panna Krysta jest dziś wyczerpana i znużona. Najlepiejby było, gdyby pani udała się wczas na spoczynek.

PANNA JAGA (parska złym śmiechem): Ależ z pana zrobił się prawdziwy opiekun! Jak babcię Kocham! Najprawdziwszy! Taki... taki młody opiekun. Czy pan, panie, tak się całą rodziną opiekuje, czy tylko Krystą? Ach prawda, coś słyszałam nawet... jak się to pan raz zaopiekował gdzieś panem Atanazym... Czy nie? — nie! To on się panem gdzieś w lesie zaopiekował...!)

KRYSTA (wybuchła): Ależ Jaga! Jak można być tak złą...!

PANNA JAGA (niewinnie): Czemu? No ja nie wiem — ja się pytam tylko, bo coś sobie przypominam, ale niedokładnie...

LEŚNICZY (ze straszną goryczą): O, pani sobie całkiem dokładnie przypominam, całkiem! Jestem pewien! Niech pani zostawi, panno Krysto, pannie Jadzie tę przyjemność sponiewierania mnie! O tak! Pannie dobre serduszek nie zrozumie nigdy tej przyjemności, jaką mają ludzie w sponiewieraniu innych!

**) Ludność miejscowa wierzy bajkom, że inżynierowie zakopali pod tamami skarby. Jest to jeden z powodów burzenia się przeciw regulacji.

***) Brat Krysty, Atanazy pobł w swoim czasie, w lesie ciętko Leśniczego.

drogę rokowań z Rosją. W punktach zasadniczych nasze warunki pokojowe nie uległy zmianie i życzymy sobie zawsze rozpocząć rokowania. Tylko gdzie są nasze rękojmie? W tem spoczywa punkt ciężkości. Polska nie chce, żeby po zawarciu pokoju, warunki jego były niedotrzymane przez rząd Sowieatów. Rosja z punktu widzenia politycznego — nie istnieje. Kiedy będzie mogła ona dać gwarancje, zapewniające Europie trwały pokój?”

Naczelnik Państwa wyraził się następnie, że pokój może być ustanowiony wówczas, gdy w Rosji skuteczek rewolucji zmieni się położenie wewnętrzne wtedy tylko Polska będzie mogła nie obawiać się napaści od strony wschodniej i zdemobilizować swoją armię.

Na uwagę korespondenta angielskiego że Polskę oskarżają o militarizm, Naczelnik Państwa miał odpowiedzieć: „Ci, co tak mówią, nie znają Polski”.

Z powodu rokowań angielskich z Krasnem, marszałek Piłsudski zauważył: „Ci, którzy się oddają tym rokowaniom, nie znają Rosji”.

Jak umierał „centrolew”.

„Kuri. Por.” organ tworzony przez „robotniczo-włocławski” w następujących słowach opisał zgon „centrolewa” na targowicy tek ministerjalnych.

Wieczorem stanęła między socjalistami a innymi grupami umowa, że choć pretendowali zasadniczo do jednej tylko teki — spraw zagranicznych — którą posiadał p. Daszyński, otrzymają jeszcze fotel sprawiedliwości dla p. Marka. Wieczorem tegoż dnia socjaliści zapragnęli być też sławcami kultury w Polsce i na tem polu spotkali się z wybuchającą miłością do sztuk pięknych w „Wyzwoleniu” i thugutowców. Kto by myślał! Spór o sponiewieranie, godną nazwy ledwie departamentu, kulturę i sztukę, rozjątrzył do tego stopnia namiętności partyjne, iż jeden dzień losów Polski od tego zależał. Nawet sprawiedliwość poszła na bok. Wypuścili ją w ciągu nocy ze swego posiadania socjaliści, twierdząc, że woła ciężkie roboty publiczne.

„Więc już wczoraj o godz. 3 po poł. twierdził, że nie ustąpi ani na jotę od spraw zagranicznych, gdyż są im potrzebne do pokoju, od robót publicznych gdyż chcą mieć „zabezpieczone tyły” i od kultury i sztuki — bo ją niebawem kochają.

„Chęć odebrania teki robót publicznych, stanowiącej serwitut Polskiego stronnictwa ludowego, była dla tegoż stronnictwa ludowego kamieniem obrazy. Szczęściem przypomniało sobie, że w Polsce są jeszcze poczta i telegraf, zaniedbane, osierocone, nikt nie rości do nich pretensji. Więc w targ.

„Dla socjalistów poczta i telegraf, dla nas roboty publiczne — powiedziano w PSL. Inni kontrahenci zgodzili się na to, lecz socjaliści odparli: Roboty publiczne są dla nas tak dużo warte, że, przyjmując pocztę i telegraf (prócz spraw zagranicznych oraz kultury i sztuki) musimy mieć dwa podsekretariaty: w robotach publicznych i w ministerjum pracy.

„Tak był stan rzeczy o godz. 7 wieczorem dnia wczorajszego, według notatek temperatury przesileniowej.

„Zbliżył się moment ostateczny. Godzina 8. Ceremonia była długa. Znowu targi. Socjaliści odstąpili od swych podsekretariatów, lecz Klub Pracy Konstytucyjnej, w osobie p. Stesłowicza, p. Brejski zaś

W zatruciu im życia! Tak! Żyć mo*na spokojnie tylko w odosobnieniu od ludzi!

JAN (przybliżył się do niego. Błdy — cedzi z nienawiścią wpijając się w Leśniczego ślepiami): Słyszalem, że pan... znany jest z tego, że pan... lubi odosobnienie...

LEŚNICZY (poderwał się jak cięty batem. Po bładł śmiertelnie. Z otwartymi ustami, z rozszerzonymi oczyma patrzy bez tchu, bez słowa w Jana... Mi-ja chwila Nagle — ze straszliwym wybuchem): A-ha! Znaleźliście mnie!! A-ha! Znaleźliście! (Zachłystał się słowami) Nie ujdę wam... nie ujdę... de... (Nagle w strasznym krzyku do Krysty) Pani wie... pani wie, co to znaczy? To... „odosobnienie”? Nie wie pani? To znaczy, że siedziałem w kryminale! Tak jest W więzieniu!! Tak jest!! Siedziałem! Siedziałem!!! Kradłem, fałszowałem i siedziałem!! Ale kiedy chciałem być innym potem, tu, kiedy robiłem wszystko, by być innym, wtedy wywlekacie znowu moją winę! Znowu i znowu jeszcze raz! Świećcie mi nia w ślepiach! Żeby nie zapomnieć, że kryminalnik!! Niszczycie mnie!! Niszczycie to wszystko dobre, którem w sobie chciałem wyhodować!! Wy... wy bestie ludzkie... wy!! (wybiega w szale w prawo zostawiając kapelusz i strzelbę).

(Chwila osiupiałej ciszy. Nagle):

KRYSTA (z krzykiem do Jana, zalamując ręce) I to pan zrobił? Pan!?

JAN (wstrząśnięty i zmieszany — jęka): Przykro mi... bardzo... doprawdy... nie myślałem...

KRYSTA: Pan to zrobił, pan, który jest inny, niż wszyscy...?!

PANNA JAGA (Ochłoneła już usiłuje wziąć Jana pod rękę — z lekceważącym śmiechem) Ale niechże pan sobie nie bierze do serca tak tych wszystkich komedji! I tych panieńskich rozpacz Krysielki...

JAN (wyrzywa jej rękę — szorstko): Niechże mi pani da już święty spokój ze sobą — Panno Krysto, panno Krysto, na Boga...

PANNA JAGA (ciężko urażona zabiera swe rzeczy i odchodzi): A — tak...? To przepraszam...

z ramienia Narodowej Partii Robotniczej zakładają formalny protest przeciw osobie jednego z kandydatów socjalistycznych Moraczewskiego). Słusznie zaznaczał p. Daszyński, że osób na swoje teki narzucać klub PPS. nie pozwoli. Sprawa wchodzi na takie tory, że p. Thugutt powiada otwarcie, iż przy tak niesmacznej rozmowie nie był nigdy.

„Wychodzi znowu na stół sprawa poniewierania sztuki i kultury. Z jednej strony soc. z drugiej „Wyzwolenie”. P. Stapiński chce pogodzić poważdionych i proponuje zniesienie tej teki. W końcu pos. Witos oficjalnie stawia pod rozstrzygnięcie wnioski: poczta i telegraf dla socjalistów bez wymieniania osób, teka kultury i sztuki — dla „Wyzwolenia”.

„Krótka przerwa do namysłu, potem krótsze jeszcze powtórne zebranie, na którym o godz. 9 wiecz. stwierdzono, że embrion „Centrolewa” żyć przestał”.

Ślask Cieszyński.

Korespondent „Echo de Paris” podaje ze Śląsk: Cieszyńskiego: Wedle ostatnich obliczeń, Polacy będą mieli 80% głosów w okręgu bielskim, który Czesi uważają niesłusznie za zjednany dla siebie.

W powiecie Cieszyńskim 85% mieszkańców opowiedziało się teraz za Polską. Ten sam stosunek przyjmują się dla powiatu fryszackiego. Tylko w powiecie Frydeckim wyniki plebiscytu mogą być wątpliwe. Tam Polacy w istocie nie mogą liczyć tak do tad. na więcej niż 40% głosujących.

W ogólności przewaga żywiołu polskiego w całym kraju Cieszyńskim nie ulega wątpliwości. Polacy nie mają żadnego powodu obawiania się próby plebiscytu. Tylko celem przyspieszenia rozstrzygnięcia tego sporu bez końca, skłaniają się oni, aby kwestię rozstrzygnął sąd rozjemczy.

Czesi tracą kredyt we Francji.

Wybitny publicysta p. Bainville wskazuje w „Action française” na dwuznaczną rolę, jako Czesi odgrywają w Europie. „Dzięki swemu położeniu i składowi państwo czesko-słowackie może być tylko czynnikiem niepewności w Europie. Sympatje, jakie żywi się do Czechów, w niczem tego faktu nie zmieniają. Dotychczas ich rzeczpospolita w niczem nie usprawiedliwiła nadziei, jakie w niej pokładano. Program p. Benesa polega na liczeniu się zarówno z „Reichem” niemieckim, jak i z bolszewikami. Ciężko położenie jego ojczyzny zmusza go do tej polityki. Maluczko a z tego liczenia się państwo czesko-słowackie może przejść do współpracy... Koalicja popełniłaby błąd, gdyby nie śledziła pilnie za tą sprawą”.

Uroczystość w szkole podchorążych

Warszawa. (PAT.) Onegdaj odbyło się w szkole podchorążych uroczyste zakończenie kursu klasy jazdy, marynarki i strzelców granicznych. Na uroczystość przybył Naczelnik Państwa, witany serdecznie przez ministra wojny, generalicję, komendanta miasta, dowódcę szkoły i pluton honorowy. Naczelnik wygłosił następujące przemówienie: Panowie: Z przyjemnością witam was, zwłaszcza, że witam żołnierzy, łączących zalety dwóch broni. Przywiązanie do broni, w której się służy, ukochanie pułku, jest jedną z najcenniejszych cnót żołnierskich. Piechur, nie umiejący ucenić innych rodzajów wojska, artylerzysta nie zna-

jący innych rodzajów broni, kawalerzysta, wynoszący się ponad wszystkich, jest dobrym piechurzem, artylerzystą, kawalerzystą, ale z pewnością złym żołnierzem. Wzajemne zrozumienie i najściślejsza współpraca, jest podwalinowym środkiem, który tworzy sprawną, zwycięską armię. Wracacie znowu do szeregu, aby zacząć służbę wojskową i wojenną. Idziecie w randze podchorążych, tworząc złoty most nad przepaścią, dzielącą oficera od żołnierza, która w dawnych armjach nieraz była niezbędna. Obowiązkiem waszym jest przepaść tę wyrównać. W nieustannej, ale niezwykle pięknej pracy żołnierskiej, musicie wszystkie myśli, wszystkie trudy poświęcić koledze-żołnierzowi. Wierzę, że w waszych sercach i waszych romantycznych głowach znajdziecie dość zapału i siły do spełnienia trudnego, lecz zaszczytnego obowiązku, od którego zależy bitność i wartość wojska i rezultat wspólnej pracy, dającej zwycięstwo. Kiedy opuszczacie szkołę, przypominam wam słowa Napoleona: nie wiele wart żołnierz, który w tornistrze nie nosi buławy marszałkowskiej. Życzę wam w dalszej pracy powodzenia, spełnienia waszych najsłabszych ambicji i jasnej żołnierskiej sławy.

Refleksje.

Według niezawodnej recepty.

Dzienniki, zwane się lewicowymi (wedle trafnego wyjaśnienia Nowaczyńskiego z tej przyczyny, że służą plemieniu Lewy) walczą z przeciwnikami tylko rozmyślnie, na zimno obmyślonem kłamstwem. Powtarzają zaś takie kłamstwo tak uporczywie, tak natrętnie i nieustannie, tak je ze wszystkich stron ilustrują i objaśniają, i tak rozprowadzają na wszystkie tony i motywy, od tryumfu przez święte oburzenie do sarkazmu i konceptu, że spotwarzony przeciwnik nie nadąży ze sprostowaniami i uzna na koniec walkę za beznadziejną. Opierając się na milczeniu tego przeciwnika, powtarzają swoje oszczerstwo dalej z uporem pijaka, póki wszyscy ich czytelnicy i zwolennicy nie uwierzą w nie, jak w dogmatyczną nie-naruszalną, ponad wszelką wątpliwość stwierdzoną prawdę. Ale i wtedy nie poprzestają na tem, lecz jeszcze powtarzają swoje kłamstwo, aż sami jego autorzy tak się niem ogłuszają i ogłupiają, że na koniec gotowi przysięgać i w ogień iść za jego prawdziwość.

Obecnie jesteśmy świadkami nowego takiego kłamstwa, którego przebieg i rozwój warto studiować, aby zrozumieć patologię szpitalną naszych lewicowców, chorych na zanik etyki, który Anglicy nazywają „moral insanity”.

Klub związku ludowo-narodowego wysłał do Naczelnika Państwa delegację, złożoną z pp. Głabińskiego, Bochenka, Seydy i Skarbka, celem ostrzeżenia głowy państwa przed oddawaniem ministerstwa spraw zagranicznych w ręce posła Daszyńskiego. Dyskusja w klubie była jawna, instrukcje dla delegatów wyraźne, sprawozdanie delegacji również jawne, tak, że argumenty, które wedle przekonania Związku, przemawiają przeciw tej kandydaturze, nie mogą być tajne nikomu. Dla jasności powtórzę je sposobem regestracyjnym:

1. Imię p. Daszyńskiego oznacza odwrót od sojuszu z państwami zwycięskiej koalicji, a powrót do koncepcji okrojonej Polski z 5. listopada 1915 r.

ATANAZY: No kto? Może... może — Jan...?

KRYSTA (szlocha bez ruchu).

ATANAZY (coraz gwałtowniej) Jan? No gadajże

KRYSTA (zrywa się nagle — z okrutną, okrutną nienawiścią krzycząc zaczyna bezwzględnie po chłopsku, głosem przerywanym przez szlochanie): Te... oszukance, te... te panowie!

ATANAZY (z krzykiem): Panowie?!

KRYSTA (płacz jej wsiąka zwoła w straszną nienawiść): Oni... oni! Oni co nas... tumani! Oczy mydła! Co nam wydzierają... co nasze!! A sami tacy sami! Jeszcze gorsi! Ze my... ino niszczycy umiemy — a oni co? Jeszcze gorsi! Jeszcze gorsi! Poco ich tu? Precz z nimi! Z ich tamami! Precz z nimi!

ATANAZY (chrapliwie): E panami? Juści, że precz z nimi!

KRYSTA (czepia się go kurczowo): Walić je, Aaazay! Walić, burzyć! te tamy...! Wszyćko!

ATANAZY (z rykiem): Walić je! Ony ciebie pokrzywdziły? Ony? Walić je ścirowa! Bić!

KRYSTA: Nic nie ostawcie nic! Ani kamyczka! Żeby ślad nie został! Nic! Niech se rzyka żeżre to, rozwali! Wszyćko!

ATANAZY (porywa żelazny drag): Niech se żeżre! Juści! Bo rzyka jest nasza!

KRYSTA (coraz nieprzytomniej): I młyn jest nasz! Co go nam wydzierają?!

ATANAZY: Wszyćko jest nasze!

KRYSTA (czepiając się kurczowo odrzwi mły-na): I niech on idzie! To nasz młyn! Niech on idzie!

ATANAZY (z rykiem): I ciebie pokrzywdziły? Te ścirowa! Te panowie...!

KRYSTA (krzyczy nieprzytomna prawie): Burzyć! Wszyćko burzyć! Walić! niech nic nie zostanie!

ATANAZY: Będą cię krzywdzić? Walić ścirowa! Burzyć!! (w szale wypada na lewo).

KRYSTA (za nim): Niech nic nie zostanie, nic! Niech się zawali wszyćko, niech zniszczeje!!

(Zasłona)

J. E. Ks. Biskup Sapieha o Pożycze Odrodzenia.

Chwałą naszą jest bohaterska waleczność żołnierza naszego, nie zapomnijmy jednak, że poszłaby ona na marne, gdybyśmy nie spełnili obowiązku zasilenia skarbu naszego Państwa, spiesząc z podpisaniem pożyczki, która też jest jedynym ratunkiem własnego naszego dobrobytu.

Adam Sapieha
ks. Biskup Krakowski.

2. Jest zaprzęgnięciem Polski w rydwan niemiecki, czego dowodem nietylko działalność tego posła podczas wojny, ale i działalność powojenna aż do chwili dzisiejszej. Wystarczy powiedzieć, że na komisji dla spraw zagranicznych ani na pełnym Sejmie nigdy, nawet przez nieuwagę lub krasomówcze uniesienie, nie wymknęło się p. Daszyńskiemu ani jedno słówko, choćby najlżejszej przygany pod adresem Niemiec, gdy zwolennicy sojuszu z koalicją niejednokrotnie poddawali krytyce postępowanie tych państw z którymi pragną utrzymywać najlepsze stosunki na zasadzie wzajemności.

3. Inne to oznacza odwrócenie uwagi od terenów plebiscytowych, zdanych na łaskę i niełaskę Niemiec oraz ich przyjaciół w koalicji, a wyteżenie wysiłków ku wschodowi, celem „wyzwolenia” ludów, które nas o wyzwolenie nie proszą. W ten sposób jest ono symbolem wyrzeczenia się odwiecznych polskich, nieocenionych obszarów na rzecz wątpliwej wartości nabytków wschodnich, które, gdy ockną się, znajdują się zawsze w orbicie wpływów prawosławno-rosyjskich.

4. Byłoby to prowokacją najpatriotyczniejszej części narodu polskiego i odebraniem wszelkiej otuchy ludności terenów plebiscytowych.

5. W myśli federalistycznych pomysłów „wyzwalania” państw buforowych, oznaczałaby nominacja p. Daszyńskiego przeciąganie wojny aż w nieskończoność, bo aż do wywalczenia i zorganizowania tych państw.

Zarzut bowiem, że bolszewicy chętniej traktować będą z socjalistą, niż z kimkolwiek innym, można odeprzeć zarzutem, o wiele trafniejszym, że bolszewicy będą raczej traktować z każdym innym, aniżeli z socjalistą, który urzędowo nie odznacza się od bolszewizmu, bo takiego socjalistę muszą uważać za odszczępięca, zdrajcę, imperialistę lub socjal-patrołę.

Delegacja postąpiła w myśl otrzymanych instrukcji i zdała sprawę także z dalszej rozmowy z Naczelnikiem Państwa. Do zwierzeń i buduarowych plotek do opowiadania pogłosek przy tak oficjalnym posłuchaniu nie mogło przyjść. Bizantyńscy wielbiciele osoby Naczelnika chyba sami nie zechcą przypuszczać, że takie babskie plotkowanie miało miejsce jeżeli nie chcą uchybić swojemu bożyszczy, a obniżyć pierwszą osobistość w państwie.

A jednak „Kurjer polski”, „Kurjer poranny”, „Naród”, „Naprzód” i inne plotkarskie pisma ogłosiły, że delegacja Związku uzasadniła swój opór przeciw oddawaniu teki spraw zagranicznych tem iż nazwany po imieniu ambasador francuski w Warszawie miał przeciwko tej nominacji protestować, czy za-

strzeżać się i grozić niełaską, czy też niechęcią swojego państwa.

Daremnie poseł Głabiński pospieszył z natychmiastowym sprostowaniem. Na tej samej stronie, gdzie jest sprostowanie, ogłasza się inwektywy o służalczych metodach, o służbie u obcych, o zdradzie Państwa, o zaparciu się godności narodowej. Wraca to uporczywie jak czkawka pijacka, na wszystkie strony wypisuje się uboiewania, oburzenia ośmieszenia, a sam fakt podaje się bezwstydnie i bezczelnie, jako prawdę niezaprzeczoną i nieulegającą wątpliwości. Wobec takiej rozmyślnej złej woli, poseł Głabiński musiałby porzucić wszelkie inne zajęcia, a zatopić się w czytaniu wszystkich gazet lewy-cowych i pisać sprostowania. Gdy tego uczynić nie może, kłamstwo, jakoby ambasador francuski mieszał się w sprawy Polski i jakoby Związek ludowo-narodowy służył za narzędzie obcej ingerencji w nasze sprawy, powtarzane przez miesiąc, stanie się prawdą oczywistą nietylko dla wszystkich czytelników owych na urząd kłamiących gazet, ale nawet dla wszystkich ich redaktorów. I przejdzie wtenczas do arsenału nieśmiertelnego zapasu broni, którą ci kłamiący w żywe oczy, przeważnie austriacy denuncjanci i konfidenty austriackiego biura szpiegowskiego, starają się zohydzić zniechęconą endecję.

Dla posmaku zdradzie tajemnice, że jeden z klubów, z którym socjaliści konszachtowali, oświadczył prezesowi Związku, że tenże sam ambasador francuski wyraźnie miał powiedzieć, iż rząd francuski bardzo sympatycznie odnosi się do kandydatury p. Daszyńskiego na ministerstwo spraw zagranicznych i że Związek ludowo-narodowy nie powinien robić trudności temu panu właśnie ze względów na Francję. Jest to taka sama prawda jak i tamta. Świadczy to tylko o doborze środków przy intrygach kuluarowych.

Ala lewy-cowcom nie jest poprzednie kłamstwo koniecznem. Za jednym strzałem ugadzają dwa obiekty. Zohydzają Związek, a równocześnie podkopują sojusz z Francją. Gdy kłamstwo powyższe stanie się już notoryczną prawdą przez powtarzanie, stanowisko ambasadora francuskiego w Warszawie będzie bardzo trudnem. Tłum zaś, czytający oszczerstwa socjalistyczne, porównania ambasadora francuskiego z Repninem, Stackelbergiem, Siewersem i innymi nastawnikami Rosji, takiego nabierze wstrętu do Francji, że pod wpływem tej samej sugestji łatwo już będzie rozluźnić, albo całkowicie zerwać sojusz z Francją i zdać Polskę na łaskę i niełaskę Niemiec. To zachowanie się socjalistycznej prasy jest nowym dowodem, że zastrzeżenia Związku ludowo-

narodowego przeciw socjaliście na krzesie ministra spraw zagranicznych jest aż nadto słuszne i uzasadnione.

Na tym przykładzie można żywcem uchwycić, jak się wyrabia ze strony wyrotowców prawo obywatelstwa dla różnolitych oszczerstw. W ten sam sposób ci austriacy najęci wtłoczyli w mózgi i w pamięć swych zwolenników owe kłamstwa o zaprzęgnięciu Rosji, o zwalczaniu niepodległości i o innych zdradach narodowej demokracji. Powtarzane te oszczerstwa tak długo, a pod okupacją cesarstw niemieckich i zupełnie bezkarnie, że dzisiaj każdy etykietowy postępowiec wierzy w te potwarze lepiej, niż muzułmanin w Koran.

Ala jest przy tem jedna boczna uwaga. W posłuchaniu brał udział obok delegatów Związku tylko Naczelnik Państwa. Delegaci nie mogli podać do prasy wiadomości o argumentach, których nie użyli. Czy ci kłamcy, zaperzeni w zaśluski nie widzą, że przez takie przekręcanie przebiegu posłuchania podają do publicznej wiadomości, jeszcze jedno kłamstwo, ale to już niechcący, jakoby Naczelnik Państwa nietylko popełnił niedyskrecję i na dobitkę zdradził nieprawdę. Czy nie widzą, że tylko taki wniosek da się wysnuć z ich zawodowego i nalogowego zamiłowania do oszczerstwa. My dniem i nocą nie włóczyliśmy się na kolanach dookoła Belwederu z kadzielnicami w rękę, ale przeciw takiej bezceremonialności wobec pierwszej osoby w państwie musielibyśmy zając jaknajostrożniejsze stanowisko.

Panowie denuncjanci i zawodowi oszczercy znajcie miarę.

Jan Zamorski, poseł.

O duszę polską na Śląsku Cieszyńskim.

Jak z podanego zestawienia wynika, Śląsk cieszyński tak ze względów historycznych, które są ogólnie znane, jak i z uwagi na przeważającą znacznie ludność polską, powinien być przyznany bezsprzecznie Polsce. Niestety, stosunki te, obce były koalicji, jak obcem było jej dotąd wszystko, co dotyczyło Polski.

Nic też dziwnego, że zapobiegliwym Czechom udało się łatwo zjednać dla swych celów koalicję spowodować plebiscyt pod życzliwem dla Czech kierownictwem komisji międzykoalicyjnej plebiscytowej w Cieszynie.

Czesi szybko zdali sobie sprawę, jak niezwykle korzystnym nabytkiem byłby dla nich Śląsk cieszyński. Dlatego postanowili go kupić, przeznaczając milijardy na cele plebiscytowe, za które:

1. kupili sobie renegata polskiego (nauczyciela) Koźdonia i jego adherentów;

2. zakładają cały szereg składnic spożywczych i aprowizacyjnych, rozrzuconych po całym Śląsku, uprzedniając tanie nabycie środków codziennego życia dla sympatyzującej z Czecho-Słowacją ludności, a także w pasie kilkunastomilemetrowym na pograniczu Śląska, aprowizują wydatnie w tanie środki spożywcze swą ludność, aby na Śląsku wywołać wrzenie dobrobytu i ogólnej taniości w Czecho-Słowacji;

3. zjednali sobie przychylność władz komisji koalicyjnych, które dziś zdecydowanie i stronnictwo stoja po stronie Czechów;

4. zorganizowali cały szereg wydawnictw i ulotnych bezpłatnych broszur i pism, rozrzuconych od dawna po całym Śląsku, w których najprzewrotniejszym i jak najtendencyjniej zohydzają naszą państwowość i

To siostra była... Zawołałem głośno: — Jaka ładna! Tryumfujący blask rozjaśnił źrenic ogień błękitne.

Wydawało się Annie, że głos jego przewija się przez jakieś brzęczenia i szmery, idzie do niej jakby zdala z poza ciężkich pluszowych kotar.

Ta lampa u sufitu tak strasznie jasna, klęje ostrością białych promieni...

— Niech pan będzie taki dobry i przykręci trochę światło, — powiedziała sennie.

— Tak dokucz...

Zaśmiały się oczy dławiając uciechą, rozkwitły mu się usta dygoczącym czekaniem.

Podskoczył do rogu pokoju. Mrok spadł przejrzyście zasłona. Występując z niej łagodnie czuwało tylko nad stołem przy oknie światelko jedynej lampki osłonięte zielonym kloszem.

Przysunął się do Anny, nachylił nad jej twarzą. — Przypominało mi się wciąż do spotkania, choć tyle innych, co chwila mijało. O tem jednym wciąż n-mowoli myśleć musiałem. I znowu niespodziewanie w tym szpitalu, ktoby przypuścił... Jakby ręka jakaś prowadziła...

Zbliżył do jej ust rozpromienione lica, ogarniał dyszącym szeptem.

Jeszcze nie wiedziała nic, zmęczeniem osłupiona nie czuła tej żądzy rozciągającej się nad jej kobiecością pożarnie. Zmrok koł jedwabnie oczy zbolalo, pogrążyła się w nim, jak w miękkim posłaniu.

Nagle spadł na jej usta, te usta, które ostatni raz całował umarły, żar palący warg krwią płomiennych.

C. d. n.

JULJUSZ GERMAN.

Poza śmierć daleko.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

I jednym suszem był przy niej, delikatnie przycisnął jej ramię do oparcia kanapy. Młodzieńcza junacka twarz rozblęła jak ciemna róża. Pod gęstym, czarnym przystrzyżonym równo wąsem usta bujne zuchwałym szkarłatem. W oczach błękitne płomienie.

— Błąkam się jak Marek po piekle po wszystkich szpitalnych zakamarkach szukając siostry, która ma klucz od biblioteczki. Nie mam nic do czytania! Nudzę się jak żyd na pustyni! Wyjść mi jeszcze nie wolno, tylko do ogrodu w południe, bo doktor jęczy, że tam w płucach po tym postrzale coś się jeszcze nie zrosło. Awanturę mi zrobił, gdy raz do Lursa skoczył, buty mi zamknął, proszę tylko pomyśleć. Pantoflami kłapię jak stara klucznica. Aż wstyd niech siostra nie patrzy. Cały dzień śpię, co mam robić? A jak wieczór przyjdzie, to urwać się...

— Poszukam zaraz siostry Felicji. Ale niech pan doręcznik wraca do swego pokoju. Już po dziewiątej, nie wolno...

— Siostrzyczka dobra, nie zdradzi przed starym, nie będzie skarżyła...

— Co pan mówi?

— A tośmy tak w drugiej gimnazjalnej śpiewali, tak któryś — profesorowi o słych uczynkach kole-

gów donosił: — Skarżył — złam kopyta. — Jak to się ślicznie uśmiechnęło...

— Nic nikomu nie powiem, ale niech pan idzie i położy się. Pan jeszcze chory...

Zaświecił białymi zębami.

— Zdrow jak koń, siostrzyczko, tylko ten esku-lap, okularnik paskudny, wciąż nademną kwęka. Można tu usiąść obok siostry? Proszę się ulitować, pięć minut pozwolić. Ta chwilka to istny raj dla mnie...

— Widzi pan ja taka jestem zmęczona, że nawet mówić mi się nie chce...

— Ja tu cichutko na brzeżku kanapy...

— Dobrze, dobrze...

Przymknęła lekko powieki.

— Że też ja siostrę tak rzadko widywałem. Dwa czy trzy razy. Naprawdę nie mam szczęścia. Siedział wiać przy mnie ta wywiedła Matylda z łokciami jak szylety. O sto mil wiało od niej staropanieństwem... A ta poważna śliczna buzia mignęła mi tylko w przelocie... Jak można być tak ładną, siostrzyczko... Jak puchem jedwabnym osypany różowy owoc...

W głosie grały mu niskie gardłowe dźwięki, słuchając porywami jasno drżące.

— Taka cudna brunetka z podbitej oczami... Bo zamęcza się niepotrzebnie w tym szpitalu i sama, zanadto sama, — szepnął z aksamitną pieśczęcią.

— Sama? — pomyślała z dziecinem zdumieniem. Jak on może tak mówić? Tylko jej zmęczenie takie opuszczone...

— Ale jak dokładnie patrzę, to ja siostrę widziałem przed kilku tygodniami na ulicy... Spotkanie takie, które z myśli nie wychodziło... Jechałem z Trzywdarem konno przez Aleje, coś dzień czy dwa przed wyjazdem na front... Pani szła w żałobie, zachwycająca,

niedomagania administracyjne, jak i rzekome bankructwo finansowe, spowodowane zaborczymi wojnami, rządami szlachty i księży — oraz innymi kalumniami, które w każdym Polaku budzić muszą największy wstręt i oburzenie, na tak niegodny i wyrażony sposób walki;

5. zorganizowali całe szeregi agitatorów, wobec czego dziś, jak grzyby po deszczu, wyrastają Czesi nawet w tych gminach, gdzie od najdawniejszych czasów nie było ani jednego;

6. zorganizowali liczne bojówki, które rozbijają zebrania polskie a ludność sprzyjającą Polsce gnębą i terroryzują najbezpośredniej, aby zmusić ją do przychylności dla Czecho-Słowacji. Zuchwalstwo tych bojówek jest bezgraniczne, bo nawet najdziksze ich wybryki teroru na ludność polską, są tolerowane przez komisję koalicyjną, a równocześnie popierane przez rząd czeski;

7. wreszcie przez wydane subwencjonowanie zjednali sobie większe i poczytniejsze pisma niemieckie na Śląsku, które Polaków zwalczają jaknajbardziej.

Tak do podbicia Śląska zabrała się Republika Czecho-Słowacka.

Nasza zaś działalność nie wychodziła dotąd poza niczem nie usprawiedliwioną połowiczność. Mamy wprowadzić komitety plebiscytowe, mamy i własne dzienniki, które w granicach własnych sił, robią wszystko, co mogą — ale to niestety trochę za mało — pomoc rządu i społeczeństwa polskiego jest znikomo mała.

Tylko dzięki niezmordowanej pracy skromnego grona miejscowej inteligencji na Śląsku, której brak dziś tak dotkliwie się daje odczuć, zamach czeski na polski Śląsk spotyka niestety coraz już mniejszą odporność miejscowej ludności.

To co uda się temu, sprawie polskiej całą duszą oddanemu gronu, psuje często opieszałość władz w Warszawie, która robi wrażenie, że ważności chwili tam się jeszcze nie docenia a wszelkie przedstawienia działaczy polskich ze Śląska, znajdują tam tylko częściowy posłuch. Oby otręźwienie nie przyszło za późno! Żeby znów nie sprawdziło się przysłowie: Mądry Polak po szkodzi!

A więc póki czas, należy zło usunąć. W tym celu postaram się wykazać podpatrzone na Śląsku braki, wobec których polskim działaczom opadają już ręce;

1. aprowizacja Śląska cieszyńskiego nie domaga, a nawet w niektórych miejscowościach brak jej prawie zupełny;

2. w pasie pogranicznym Małopolski ze Śląskiem cieszyńskim aprowizacja jest tak niedostateczna, że brakujące zboże na obsiewy wiosenne i na życie, przenosiła ludność powiatu żywieckiego aż z Górnego Śląska, (którego aprowizację objął rząd polski);

3. o ile w obrębie Śląska cieszyńskiego, pozostającego pod polskim zarządem park kolejowy jest znośny, to wprost rozpaczliwie się przedstawia w pasie pogranicznym między Małopolską a Śląskiem, np. między Krakowem i Dziedzicami. Żywcem i Bielskiem, gdzie podróżujący z biletami pierwszej klasy, zdobywać muszą siłą miejsca w wozach trzeciej klasy, a nawet w doczepionych krytych wozach ciężarowych, park wogóle jest brudny i wysoce zaniedbany;

4. na stacjach kolejowych w Oświęcimiu i Dziedzicach przy kontroli granicznej, jak i na stacji w Bielsku, panują stosunki, urągające wszelkim przepisom sanitarnym i bezpieczeństwa publicznego podróżujących.

Jeżeli przedstawione niedomagania nie ulegną szybkiej zmianie na lepsze, to zniszczą całą dotychczasową pracę patriotów polskich na Śląsku i sprawie polskiej wysoce zaszkodzić mogą.

Dlatego wskazaniem jest, aby rząd warszawski i Sejm polski, podniesione tu niedomagania zbadał przez delegatów ministerstwa: spraw wewnętrznych, skarbu, kolei i zdrowia, którzy jadąc jako zwykli podróżni II. klasy, osobiście zapoznają się z przedstawionymi niedomaganiami na przestrzeni Sucha-Żywiec-Bielsko, a zwłaszcza Kraków-Oświęcim-Bielsko w obu kierunkach, w których często jeździ ludność Śląska — a wówczas niewątpliwie spowodują nagłą zmianę na lepsze i z rąk naszych wrogów wytrąca wymyślania na „Polnische Wirtschaft”, które z rumieńcem na twarzy sam w czasie kilkakrotnej jazdy do Bielska, z powrotem nierzad słyszałem.

To, co dotąd zaniedbano, należy spiesznie naprawić, aby kiedyś przyszłe pokolenia polskie na Śląsku, nie złorzeczyły naszej bierności!

Należy więc przystąpić natychmiast:

1) do wprowadzenia w pasie pogranicznym Śląska czystych i możliwie wygodnych wagonów, jakie na innych liniach kolejowych w Polsce są używane;

2) rewizje cłowe tak w Małopolsce, jak i na Śląsku cieszyńskim, pozostającym pod zarządem polskim, postawić na poziomie prawdziwie europejskim;

3) aprowizować jak najtaniej i jak najwydatniej a sprawnie Śląsk cieszyński i kilkukilometrowy pas pograniczny, pamiętając o tem, że głód często bywa złym doradcą;

4) zaprowadzić lepszy porządek na dworcach i peronach w Krakowie, Oświęcimiu, Dziedzicach i Bielsku;

5) zorganizować wydatniejszą agitację.

Gdy to zrobimy, wówczas ludność Śląska przekona się, że Polska jest naprawdę państwem porządku i potęgi ekonomicznej.

Lud polski, pogrążony terorem czeskim w apatie, odzyska dawną wiarę w siłę i potęgę Polski i stanie się śmiało i dzielnie czoło wszelkim zakusom i gwałtom czeskich siepaczy.

Niech państwo przeznaczy na te cele wydatniejsze sumy, a społeczeństwo polskie niech je w usiłowaniu tych poprze dobrowolnymi składkami w miarę sił poszczególnych jednostek — wówczas Śląsk polski, który przetrwał ciężkie próby germanizacji i czechowizmu, a nawet ludność niemiecka, opowie się niewątpliwie w większości za Polską.

Na polskim wiecu w Cieszynie, odbytym dnia 22 lutego 1920 r., przy udziale kilkudziesięciu tysięcy ludu wiejskiego i robotników polskich ze wszystkich prawie stron Śląska, kiedy to wobec stanowczości i nieugiętej postawy zebranych rzesz pracującego ludu polskiego, ustąpić musiały kordony wojsk koalicyjnych, wzbraniające, pod wpływem podszeptów czeskich, wejścia do polskiego rynku w Cieszynie — zebrane rzesze ludu śląskiego, stały wówczas całej Polsce bratnie pozdrowienia. Naczelnikowi Państwa, Polakom Wojskom i Rodakom z prośbą, aby w walce o Śląsk cieszyński, śpieszyli Śląskowi z pomocą!

Pozdrowienia te stał lud Śląski! z głębi nieskażonego serca — a w okrzyku drgał ton tak strasznie szczery i ciepły, że na wspomnienie tych chwil, dziś jeszcze doznaję wstrząsających dreszczy, które odczuwałem wtedy, gdy byłem wśród tych, tak nam drogich Polaków na kresach zachodnich, — kochających nad wszystko, co polskie i gotowych nieść każdej chwili Polsce swe mienie i życie w ofierze.

Przypominając ogółowi polskiemu ten apel ludu ze Śląska plebiscytowego, zwracam się do polskiego sumienia wszystkich Rodaków, zamieszkujących Polskę, aby sprawie śląskiej z obowiązku narodowego, pospieszyli jaknajrychlej z wydatniejszą pomocą i nie cofali się przed bratnią dłonią śląskiego ludu, wyciągając o pomoc.

Każdy odmówić może sobie jakiegokolwiek drobności — panie, choćby przez jeden sezon, kapeluszy, które zasilały kieszenie naszych wrogów: Niemców i Czechów; — panowie, kołnierzy i krawat, lub innych przyjemności — a pieniądze, przeznaczone na ten cel, niech zleżą na ołtarzu obrony Śląska przed czeskimi zamachem.

Wówczas z najgłębszym szacunkiem każdy uchyli głowę przed taką Polką, jak i Polakiem — bo ci spełnili narodowy obowiązek.

Kwoty, tak osiągnięte, dadzą już znaczne sumy, które mogą być przeznaczone na lepszą aprowizację Śląska i sprawniejszą agitację.

Niech w nagłej składce nie zabraknie ani jednego datku polskiego magnata, lub przemysłowca, jak i polskiego urzędnika, mieszczanina, rolnika i robotnika!

Czas już bardzo nagli!

Inż. Karol Gawron.

Oddziały V syberyjskiej dywizji w drodze do kraju.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Port Said, 8 czerwca br.

Od kap. Ryszarda Zakrzewskiego, wracającego z resztkami V. syberyjskiej dywizji do kraju, otrzymujemy z nad słonecznych brzegów Afryki, następujące słowa:

„Może uda się, że powrócę zdrów i zobaczę drogie miasto Lwów!”

Tak śpiewały sobie lwowskie dzieci, wyruszając w pole w 1914 r. Wielu zginęło z nas w różnych stronach świata, wielu znalazło się w kazamatach, tajgach, tundrach syberyjskich. Zdawało się, że ta przeklęta niewola nigdy się nie skończy, człowiek zubożał na moralne i fizyczne cierpienia, marniał powoli. Aż wreszcie doszła nas wieść a raczej instynktem narodowym wyczuliśmy, że kraj gotuje się do stanowczej rozprawy z najeźdźcami. Żadnych wskazówek, żadnych bliższych danych, nie pozostawało nic innego, jak zamierać powoli w niewoli, albo zebrawszy ostatki sił, zrzucić haniebne piętno jeńca i z bagnietem w rękę torować sobie drogę wśród mnogich zastępów wroga.

Polecały wici po bezkresnym Sybirze i wiara poczęła się organizować najpierw w małe oddziały, a następnie w N. Nikołajewsku w regularne kadry. Niestety, nie wszystkim sędzonym było powrócić do ukochanego kraju, a tembardziej w emblematy polskiego żołnierza! Serdeczną krwią zlał się mogiły naszych ojców, a bielejące kości naszych braci wytoczyły nam drogę do ukochanego kraju. Większość marnieje w bolszewickiej niewoli...

Po tragicznej kapitulacji pod Klukwienną, część pokonując niestęchane przeszkody, zdołała przedrzeć się przez bolszewickie linie i dotrzeć do Chabina, dokąd przybyła misja wojskowa gen. Baranowskiego.

Dnia 16 kwietnia br. na statku „Jarosław”, wyjechały z portu Dalnego (Dalren) resztki V. dywizji syberyjskiej. W ten sposób marzenia oglądania własnymi oczyma Niepodległej Polski, które snuć były, stawały się rzeczywistością.

Płynąc pod narodową flagą przez Singapore, Hong-kong, Colombo, Aden, stanęliśmy w pierw-

szych dniach czerwca w Port Said, skąd niebawem droga nasza do Polski prowadzić będzie przez Morze Śródziemne, Gibraltar, poczem — jak się spodziewamy — w pierwszych dniach lipca „Jarosław” zawinie do portu gdańskiego.

Wśród tej rzeszy żołnierskiej, która ocalała z zawieruchy rosyjskiej, znajduje się też i garść oficerów, między nimi major Franciszek Ankowicz, kapitanowie: Tadeusz Nowakowski, Bronisław Szczyradłowski i piszący te słowa, porucznicy: Aleksander Patteidl, Wincenty Strohl i podporucznicy: Czesław Krajewski, Adam Romanowski, Henryk Sorg i Józef Steger.

NA DOBIE

„Przekrój dusz”.

„Wiek Nowy” we wczorajszym numerze cytując listy pisane w początkach wojny przez ówczesnego generał-gubernatora Galicji Bobryńskiego, w których mowa o rozmowie z prof. Grabskim i o jego działalności — i rozdziera szaty, wołając: „o to dokumenty hańby, o to świadectwa szpetoty duszy endeckiej”!

Jestto jeden z epizodów nagonki na p. Grabskiego, wszczętej przez znane koła. Wszak niedawno „Naród” ogłosił z tryumfem odpis przepustki wystawionej w owym czasie przez kancelarię generał-gubernatorską we Lwowie na prośbę p. Grabskiego dla kogoś z jego znajomych. I to także miało być dokumentem hańby.

Strzeżcie się panowie — bo się źle bawicie.

Cóżby listy te stwierdzały? Że u progu wojny narodowa demokracja była za pogromem Niemiec przez Rosję, że wobec zapasów świata z germanizmem mając do wyboru z dwójga złego stała na gruncie odezwy Mikołajewicza i dążyła do zjednoczenia wszystkich ziem polskich raczej pod berłem rosyjskim, uważając, że Polska tak zjednoczona siłą konieczności czy prędzej czy później musi wyzbyć się objęć rosyjskich i że przez zjednoczenie wiedzie droga do niepodległości. Tylko to z tych listów wynika, nic więcej. Lec to rzecz znana. Program ten był jasno rozwijany w ówczesnym „Zjednoczeniu” i tego narodowa demokracja nigdy się nie wypierała ani nie wypiera.

Wy panowie byliście inni „orientacji”. — Zgoda. To nie jest żadna hańba. — Zapewne — mylić się i błądzić każdy może.

Żaden jednak narodowy demokrat nie stał w usługach rosyjskich posępaków przeciw własnym rodakom, żaden nie denuncjował swych przeciwników partyjnych, jak robiliście to wy, panowie z enkawemu i inni. Nie pisano tu memorjałów, ani nie dawano rad, jak wybrać polskiego rekruta, nie wyszukiwano „germanofilów”, by ich wydać w ręce rosyjskie. I żaden z tych przez was znienawidzonych endeków nie ma na sumieniu krwi bratniej, jak ją ma niejeden z was. Wówczas kiedy w procesie prof. Kaszniczy, za którym szubienica stała, zasypywał go świadomie, z pasją i pełną wolą własny rodak, znany morderca. Kiedy Tadeusza Cieńskiego trzymano internowanego za wstawieniem się i żądaniem własnych rodaków, wybitnych mężów politycznych, mimo, że nawet główna komenda austriacka zgadzała się wreszcie na jego uwolnienie — itd. mnożyłby można tych przykładów bez końca — wówczas ten sam, opływany przez was Grabski tu we Lwowie wydobywał z pod szubienicy legionistów, których Moskale wieszać chcieli.

To jest cała różnica między „przekrojem duszy endeckiej”, a waszym panowie.

Mury i akta krakowskiej K-Stelle mogłyby nie jedno powiedzieć o waszych konszachtach, o dobrych usługach przez was świadczonych o tem jak się wśród własnego społeczeństwa wyszukiwało i wskazywało tzw. „rusofilów”. Akta te zakryły skrzętnie wasi przyjaciele, socjaliści, twierdząc, że nad tem należy położyć krzyżyk, bo to była „służba dla idei”. Niech tam — nie żałujemy tych dokumentów many własnych w tej materii dosyć, nie myślimy jeno w chwili obecnej w nich się babrać.

Wy jednak dziś jeszcze — w Polsce wolnej, niepodległej, nie jesteście w stanie zrozumieć ani odczuć hańby owych usług — tym razem rzeczywistej hańby. Wam jeszcze dziś zdaje się, że owe gorliwe służby, jakich żaden z nas nie pełnił przy rządzie rosyjskim, nie były niczem złem, bo to przecież była służba dla „swego” — prawda?

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Tartaki, eksploatacje leśne i właściciele lasów posiadających tartaki

uprasza się o podanie w ich własnym interesie dokładnych adresów i brzmienia firm do jedynej reprezentacji polskiego Przemysłu drzewnego t. j.

do Związku Drzewnego w Krakowie,
ul. Sławkowska L. 1 na ręce prezesa
Dra Bednarskiego.

W Krynicy ordynuje 2543n
Dr. Stanisław LEWICKI
 Dom „Pod Trabką”
 b. Asyst. Kliniki chorób Kob. Uniwers. Lwowskiego.

KONKURS.

Intendantura O. G. Lwów, rozpisuje niniejszem konkurs na

dostawę worków jutowych i teksylowych.

Oferty wraz z próbką należy przedłożyć w protokole podawczym Intendantury O. G. ul. Ochonek 4. najpóźniej do 30 czerwca 1920. n3332

Intendantura O. G. Lwów.
 L. 27679 X.

Podziękowanie!

J. W. P. Dr. Kowalewskiemu, lekarzowi kap. W. P. szpitala epid. w Krynicy składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za bezinteresowną, nieustraszoną z narażeniem własnego życia wprost ojcowską opiekę w czasie niebezpiecznej choroby naszego bratanka

Bóg zapłać!

Michałowie Hacklowie
 we Lwowie.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc lipiec!

Od Wydawnictwa.

Nieustanny wzrost cen papieru, kosztów druku itd. zmusza nas do podwyższenia cen prenumeraty. „Słowo Polskie” jest ze wszystkich pism miejscowych i zamiejscowych ostatniem, które się do tego środka ucieka, nie pragnąc powiększania dotkliwej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, do których dziś i dziennik niewątpliwie również należy. Dysproporcja jednak między ceną pisma a kosztami wydawnictwa stała się już zbyt wielka.

Od dnia 1 lipca „Słowo Polskie” za dwa wydania dziennie kosztować będzie miesięcznie

we Lwowie bez dostawy do domu 35 marek.

We Lwowie z dwurazową dostawą i na prowincji 40 marek.

Cena poszczególnego numeru we Lwowie i na prowincji wynosić będzie

za wydanie poranne 1 markę

za wydanie popołudniowe 1 mk. 50 f.

„Słowo Polskie” przy tej podwyżce pozostaje najtańszem pismem polskiem. W niedalekiej przyszłości „Słowo Polskie” będzie wydawać — jak przed wojną — tygodniowy bezpłatny dodatek dla stałych prenumeratorów.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z odesk „Słowa Polskiego”.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 25 czerwca po raz 3 „Chrześniak wojenny”, krotkochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i Vebera w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 26 czerwca „Tosca”, opera w 3 aktach Puccini'ego.

W niedzielę 27 czerwca o godz. 3.30 po raz 11-ty „Ponad śnieg”, dramat w 3 akt. Stefana Żeromskiego.

— O godz. 7 „Halka”, opera St. Moniuszki.

W poniedziałek 28 czerwca „Ptasznik”, operetka w 3 aktach Zeller'a.

We wtorek 29 czerwca o godz. 3 „Manon”, opera Massenetta. — O godz. 7 po raz 5-ty „Chrześniak wojenny” krotkochwila w 3 akt. Hennequin'a i Vebera.

We środę 30 czerwca o godz. 7 „Warszawianka” opera w 1 akcie Alfreda Stadlera; „Flis” opera w 1 akcie St. Moniuszki, zakończy „Wesele w Ojcowie”.

— APOLLO. Dziś nowość! Pathe—Freres „Zemsta galaniarki” (Chiffonette) w 5 akt. ze słynną Napierkowską.

— Zebranie lwowskich członków Zarządu dzielnicowego (Komitetu Wykonawczego) Związku ludowo-narodowego wschodniej Małopolski, odbędzie się w sobotę, dnia 26 czerwca, o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Pańskiej 11, I. p.

— Z klubu Stronnictwa D. N. i Związku ludowo-narodowego. Zawiadamia się członków stronnictwa, że w lokalu stronnictwa ul. Pańska 11 mogą członkowie codziennie korzystać w godzinach wieczornych z dzienników lwowskich, krakowskich i warszawskich.

Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarazem uprasza się członków miejscowych o nadsyłanie wkładek zaległych i bieżących na ręce skarbnika p. Władysława Przybylskiego, ul. Bourlarka 2, lub o wpłacanie ich bezpośrednio co poniedziałku godz. 7—9 wieczorem w lokalu klubu.

— Linja telefoniczna między Lwowem i Krakowem w dalszym ciągu przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz porannych.

— Rent na cele plebiscytowe pod protektorem JWP. Rektorowej Halbanowej i kom. miasta pułk. Lindy, urządzony staraniem żeńskiego akademickiego sekretariatu plebiscytowego, odbędzie się jutro, o godz. 9 wieczorem w salach Kasyna wojskowego.

Laskawy współudział w części koncertowej przyrzekli: JWPP.: Oleska, Trapszo, hr. Komorowski, dr. Steinberger i S. Wolski.

Bufet obfity. Muzyka wojskowa. Bilety od 11—1 sprzedaje komitet w cukierni JWP. Zalewskiego, przed rautem w Kasynie W. P.

— Z ruchu turystyczno-krajoznawczego. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. turystyczno-krajoznawczego odbędzie się dziś (piątek) o godz. 5 po południu w sali Przemysłowego Muzeum. Na porządku dziennym: 1. Założenie Oddziału lwowskiego Polskiego Towarzystwa krajoznawczego, a. Wybór Zarządu Oddziału.

— Wiadomości osobiste. Prof. dr. Orzechowski, powołany do Warszawy na katedrę neurologii tamtejszego Uniwersytetu, opuszcza Lwów dopiero w kwietniu roku przyszłego.

— Wieczorek z tańcami urządza stowarzyszenie „Śwój do swego” po protektoracie p. bar. Michałowej Jorkaszowej i p. rektora M. Thulliego na cele własne. Wieczorek odbędzie się dnia 29 bm. o 8 wieczorem w lokalu „Białego Krzyża” ul. Kilińskiego 3 I. p. Wstęp 10 Mk. Tani bufet i obfity we własnym zarządzie. Strój spacerowy. Wszyscy, którzy uznają działalność tego w obecnej dobie tak ważnego posterunku niech dadzą wyraz uznaniu i pospieszą, tłumnie do sali „Białego Krzyża”.

— Odwołanie Zjazdu pszczelarzy. Wydział Stowarzyszenia Pszczelarskiego w Rudniku n/S. zawiadamia, że Zjazd Polskich pszczelarzy w Leżajsku został odwołany wskutek nieprzewidzianych przeszkód z dnia 28 czerwca 1920 (do późniejszego czasu odłożony). Za Wydział: Inż. Pawłowski, przewodniczący, Genearz Emil, sekretarz.

— Szer. Oszustowicz Czesław. Szpital zapasowy Nr. 1. Technika Oddział III. Lwów — poszukuje tą drogą swej rodziny: Marię, Jana i Walentego Oszustowiczów. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu raczy łaskawie donieść pod adresem Czesława Oszustowicza.

— Tyfus plamisty i powrotny w gminach okolicznych. Powiat Lwów: Czerepin, Glinna, Grzybowice wielkie, Honiatycze, Jaryczów nowy, Jaryczów stary, Kleparów, Podliski wielkie, Rzęsna ruska, Słuchów, Zamarstynów, Zniesienie. — Powiat Gródek Jagiel.: Bratkowice, Dąbrowica, Doliniany, Gródek Jagiel., Małkowice, Putiatycze, Stawczany. — Powiat Żółkiew: Batiatycze, Blyszczowody, Bojaniec, Butyni, Czestynia, Fujna, Hucisko, Kłodno, Krechów, Kuwawa, Kulików, Kunin, Kupiczwola, Lubela, Mosty wielkie, Pieczychwosty, Prowała, Rekliniec, Różanka, Ruda krechowska, Wiązowa, Wola wycoska, Zameczek, Zubowmosty, Żółkiew. — Powiat Rudki: Chłopczyce, Czajkowie, Hodowiszna, Koniuszki król. Koniuszki siem., Kościelniki, Nowosiółki gość, Nowosiółki oparskie, Ostrów, Podhajczyki, Rozdratowice Rudki, Rumno, Tuligłowy, Rozdratowice. — Fizyki przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością gmin zakażonych. Mieszkańców z miejscowości objętych wykazem, nie należy wpuszczać do mieszkań, kuchni z obawy przed robactwem (wszy w ubranach).

— Znowu podrzutek znaleziony został w bramie domu przy ul. Rátowskiego 1. 11. Jest to niemowlę płci żeńskiej liczące około trzech tygodni, które oddano w opiekę komisariatu dzielnicy V.

— Zachciało się raz jagódek Jarosławie Tereboń, lat 14 więc wzięła na drzewo z którego jednak spadła i złamała rękę. Przywieziono ją do stacji ratunkowej, gdzie nałożono opatrunek.

— Dwaj bracia uciekli z domu. Stefan i Stanisław Wich pierwszy lat 18 drugi 11 liczący, wydalił się onegdaj z domu rodziców przy ul. Zofii 15. Rodzice uciekinierów zwrócili się do policji z prośbą o przyzymanie młodocianych zbiegów.

— Zmarli we Lwowie: Bronisław Szetyna, lat 6, Szpital pow., gruźlica; Wasyl Szajczuk, lat 28, szpital pow., wada serca; Julia Piczakowska, lat 62, szpital pow., zapalenie kiszek; Maria Binduchowska, lat 57, Wojciecha 7, organiczne błędy serca; Ludwik Weisberg, lat 25, szpital pow., gruźlica; Clive Stark, lat 38, Błacharska 24, gruźlica płuc; Rubin Schames, lat 70, szpital izreal, organiczne błędy serca; Michał Drozdowicz, lat 25, szpital SS. Miłosierdzia, gruźlica płuc; Grzegorz Czujka, lat 39, szpital pow., ropne zapalenie opłucnej; Adam Kolbach, lat 33, szpital pow., wada serca; Lew Bobrow, lat 20, szpital pow., rak; Michał Czubach, lat 30, szpital pow., gruźlica; Piotr Wierzbicki, lat 28, szpital pow., gruźlica płuc; Milan Subin, lat 38, szpital etapowy, gruźlica; Tekla Szczyk, lat 56, Zakład Zborowskich 1, gruźlica; Ludwik Jabrowski, lat 2, Ryckerska 21, katar oskrzeli; Zofia Nestheimer, lat 53, Bilczewskiego 12, zapalenie rdzenia; Wanda Józefa Guldán, 1½ roku, Ryckerska 21, zapalenie płuc; Franciszek Czarniecki, 1 rok, szpital pow., zapalenie opłucnej, Ludwik Pawłowski, lat 14, szpital pow., szkarlatyna.

W lud. 4-roklasowej szkole przyw. Heleny Makowieckiej odbędą się wpisy 28 i 30 czerwca od godz. 10—12 przedpoł. i od 4—6 popoł. 338

Zakład OLGI FILIPPI-ŻYCHOWICZOWEJ
 Zybkiewicza I. 8. 3344

Wpisy i egzamina od 24 czerwca.

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie” w handlu kornym p. Kulimowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofii, ul. Na Błonie I. 2. 2676

Złodziej amer. przesyłek pieniężnych. W Ustrzykach Dolnych zaarrestowano w tych dniach asystenta pocztowego Józefa Grygusia pod zarzutem dokonania od dłuższego czasu systematycznej kradzieży dolarów, które wyjmował z listów pieniężnych przesyłanych z Ameryki.

Poświęcenie wystawy skautowej.

Kształcić umysł, hartować ducha i ciało a pracę fizyczną uważać za rozrywkę — oto hasło młodzieży skautowej.

We wtorek o godzinie 12 w południe odbyło się w sali Sokoła II. piękna uroczystość poświęcenia wystawy slójdowej drużyny skautowej przy Sokole II. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu kleru w obecności wiceprezydenta miasta dr. Stahla, reprezentantów władz szkolnych, komendanta skautów dr. Niemczyckiego, oraz licznie zebranych gości.

Po poświęceniu przemówił do zebranej w oryndku młodzieży skautowej w gorących słowach ks. Arcybiskup, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy fizycznej, która zwłaszcza w dobie dzisiejszej jest tak wysoko ceniona.

Wiceprezydent dr. Stahl podkreślił w swoim przemówieniu jak bardzo jest potrzebną na zdrowych zasadach oparta organizacja młodzieży, zwłaszcza u nas na kresach wschodnich, gdzie otoczeni jesteśmy elementami wrogimi i przyrzekli imieniem miasta pomoc we wszystkich ich przedsięwzięciach.

W końcu prezes Sokoła II. druh dr. Świążost, podziękował ks. Arcybiskupowi za przybycie i ojcowską nad młodzieżą opiekę — miastu za poparcie, jakiego zawsze młodzież doznaje i warsztatom kolejowym za fachową i bezinteresowną pomoc, a zwracając się do inicjatorów slójdów i dhw Ważenicy i Lorentowicza kończył: Niechaj to dzieło, którego byliście inicjatorami, niechaj te rozradowane twarze chłopców będą dla Was najlepszą podzięką za trudy koło otworzenia tego warsztatu pracy poniesione.

Po przemówieniach i wpisaniu się do księgi pamiątkowej, oglądano wystawę bardzo pięknych prac dzielnych chłopców.

Niechaj więc każdy, kto kocha młodzież i kocha pracę, pospieszy w progi Sokoła II. (ul. Kętrzyńskiego 32), aby zobaczyć rezultaty pracy naszej młodzieży i drobną opłatą wstępu przyczynić się do powiększenia funduszu do dalszej pracy potrzebnych.

Sprawy ruskie.

Gubernator Żatkowicz o Rusi Węgierskiej.

W rozmowie z czeskimi dziennikarzami w Pradze — Dr. Żatkowicz, nawiązując do objęcia przez siebie zarządu Rusi Węgierskiej oświadczył, że najbardziej polącymi sprawami są: wybory do sejmiku organizacja szkół i reforma agrarna.

Wśród ludu ruskiego szerzy się agitacja dwóch partii politycznych: moskalofiskiej i ukraińskiej. Trzeba jednakże zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na

oświadczenie ludowe i wykorzystanie naturalnych bogactw kraju.

W końcu zaznaczył Dr. Żatkowicz, że należy się spodziewać rychłego powrotu emigrantów ruskich z Ameryki, od których kraj wiele oczekuje.

Powództwo Okręgu Generalnego Lwów.

L. dz. 36.388/V.

Lwów, dnia 19 czerwca 1920.

OBWIESZCZENIE powołania do wojska

Pobór 1885—1895.

Ministerstwo Spraw Wojsk. nakazało rozporządzeniem L. dz. 1202/423/20 Tajne i L. dz. 1213/424/20/1 Tajne z dnia 17 czerwca 1920 powołanie do służby wojskowej:

a) byłych podoficerów wszystkich rodzajów broni, ur. w latach 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895, oraz

b) byłych szeregowych (podoficerów, st. szeregowców i szeregowców) ur. w latach 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895, którzy w armjach obcych, względnie w wojsku lub formacjach polskich służyli w oddziałach jazdy, konnej artylerji i oddziałach konnej straży granicznej.

Osoby narodowości polskiej objęte pkt. a) i b) winny się stawić do Komisji Przeglądowych.

Pobór wymienionych ma się przeprowadzić w czasie od dnia 26 czerwca do dnia 5 lipca br.

Wezwania osobiste do powołanych nie będą rozsyłane.

Winni nieuzasadnionego niestawiennictwa będą karani w myśl ustawy z dnia 20/II. 1920 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 20 z dnia 4/III. r. b. poz. 104).

z r.

MIERKA m. p.
pułkownik.

Powiat. Komenda Uzupełnień 40 p. p. Lwów.

L. dz. 401/46.

Lwów, dnia 21 czerwca 1920.

W wykonaniu powyższego rozporządzenia zarządza się:

1. Komisje Przeglądowe będą urzędować: a) dla miasta Lwowa, przy ul. Jabłonowskich 11, b) dla powiatu lwowskiego w urzędzie gminnym w Zamarstynowie, c) dla powiatu żółkiewskiego w Żółkwi w sali „Gwiazda“, d) dla powiatu sokalskiego w Sokalu w Magistracie.

2. Przed powyższymi Komisjami Przeglądowymi o godzinie 7 rano winni się jawić:

Lwów miasto.

Popisowi urodzeni w r. 1885—1895, których nazwiska zaczynają się od liter A—C 26 czerwca b. r., od D—F 28 czerwca, od G—J 30 czerwca, od K—M 1 lipca, od N—P 2 lipca, od R—T 3 lipca, od U—Z 5 lipca.

Powiat Lwów.

Popisowi urodzeni w r. 1885—1895 z gmin mające początkowe litery od A—C 26 czerwca, od D—F 28 czerwca, od G—J 30 czerwca, od K—M 1 lipca, od N—P 2 lipca, od R—T 3 lipca, od U—Z 5 lipca.

Powiat Żółkiew.

Popisowi urodzeni w r. 1885—1895 z gmin mające początkowe litery od A—K 26 czerwca, od L—R 28 czerwca, od S—Z 30 czerwca.

Powiat Sokal.

Popisowi urodzeni w r. 1885—1895 z gmin mające początkowe litery od A—G 1 lipca, od H—L 2 lipca, od M—R 3 lipca, od R—Z 5 lipca.

3. Popisowi winni przynieść ze sobą dokumenta osobiste, na podstawie których i zeznań samych popisowych będą sporządzane na miejscu w Komisjach Przeglądowych listy imienne popisowych.

4. Powołani, mający prawo do uzyskania ulg i odroczeń winni przynieść ze sobą udokumentowane podanie, uzasadniające ich prawo do ulg, względnie odroczeń.

5. Popisowym, którzy przedstawiają zaświadczenia Władz urzędowych (instytucji państwowych), że co do nich zostały wniesione reklamacje, udziela Komisje Przeglądowe odroczenie stawienictwa do dnia 1 listopada b. r.

6. Ci z pośród powołanych niniejszym rozkazem popisowych, którzy służyli w Wojsku Polskiem a zostali w bieżącym roku zdemobilizowani, nie będą na razie wcieleni, winni się jednak jawić przed Komisją Przeglądową i przedłożyć odnośny dokument celem ujęcia ich w ewidencję.

7. Uznani przy przeglądzie za zdalnych (kwalifikacja A i B) otrzymają trzydniowy urlop, po upływie którego mają się zgłosić w Powiatowej Komendzie Uzupełnień 40 p. p. Lwów (ul. Kopernika 36) celem oddania ich do oddziałów, stosownie do otrzymanego rozdzielnika.

NIEDZIELSKI m. p.
pułkownik.

Wiadomości telegraficzne.

PO STRAJKU WARSZAWSKIM.

Warszawa. (PAT.) „Kurier Warszawski“ pisze: Wczoraj zastanawiali się nad położeniem strajkowym członkowie magistratu, ponieważ wpłynęła propozycja wznowienia pertraktacji. Delegacje magistratu i strajkujących robotników zebrały się już późnym wieczorem w ministerstwie pracy. Strony powołały na superabitra głównego inspektora w ministerstwie pracy p. Klotza. Około godziny 2 w nocy zakńczyły się ostatecznie układy z delegacją strajkujących robotników. Strony zgodziły się na orzeczenie arbitra, zmieniające tylko jeden punkt umowy, dotyczący zapłaty za maj. Robotnicy otrzymują 33 i pół proc. dodatku. Delegaci robotników oświadczyli, że dziś rano wznowiona będzie praca w miejskich instytucjach użyteczności publicznej.

Z MUCHU PORTOWEGO W GDAŃSKU.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj przybył do portu okręt angielski „Joli Georg“, którego ładunek częściowo przeznaczony jest dla Polski. Wyładowuje się tu także okręt „Jarborough“, który przywiózł mąkę do Polski.

LIGA NARODÓW WZYWA DO WALKI Z TYFUSEM

Londyn. (PAT.) Liga narodów wydała odezwę do wszystkich rządów o składanie funduszy na walkę z epidemiami tyfusu i innych chorób, szerzących się w Polsce i sąsiednich krajach. Potrzebna jest koniecznie suma 2 milionów funtów szterlingów. Rząd angielski gotów jest wyasygnować natychmiast 50.000 funtów, jako pierwszą ratę, pod warunkiem, że inne kraje wypłacą taką samą sumę. Liga zażądała również od Ligi Czerwonego Krzyża w Genewie, by wydała odpowiednią odezwę.

TARCIA GRECKO-TURECKIE.

Ateny. (Havas.) Poważne siły wojskowe zostały wysłane ze Smyrny do Tracji, celem zaatakowania wojsk Dżafara Paszy i uregulowania położenia w Tracji, zanim Grecja przystąpi do operacji przeciw Kemalowi Paszy.

ASSERBEJDŻAN—GRUZJA.

Konstantynopol. (Havas.) Traktat pokojowy między Asserbejdżanem a Gruzją został podpisany.

ZEBRANIE LIGI NARODÓW W SAN SEBASTIAN.

Madryt. (Havas.) Tutejszy minister spraw zagranicznych zapowiada zebranie się najbliższej konferencji Ligi narodów na drugą połowę lipca w St. Sebastian.

UKŁADY ANGIELSKO-BELGIJSKIE.

Lyon. (Radio.) Prasa belgijska potwierdza wiadomość o zawarciu układu między Anglią i Belgią w sprawie wschodnio-afrykańskich kolonii oraz zapewnienia komunikacji na Oceanie Indyjskim na zasadzie wolnego transita.

BANKIET W BOULOGNE.

Warszawa. (Tel. wł.) Millerand wydał w Boulogne bankiet, na którym byli obecni Lloyd George, Venizelos, ambasadorowie angielski i japoński w Paryżu, oraz p. Erazm Piltz, prezes delegacji polskiej.

WIZYTATOR PAPIESKI W CIESZYNIE.

Warszawa. (PAT.) Dziś przyjechał do Cieszyna mgr. ks. Schioppa, wizytator papieski, który będzie stale rezydował w Cieszynie przy komisji plebiscytowej jedynie dla spraw religijnych.

REWOLUCJA W IRLANDJI.

Paryż. (PAT.) „Matin“ donosi z London—Derry, że niepokoje trwają tam nadal. Przez całą noc grasały po mieście uzbrojone bandy. Nad ranem słychać było strzały. Sprzedaż środków żywności była niemożliwa. Z Dublinem nie ma ani komunikacji pocztowej ani telegraficznej. Na generalnego inspektora irlandzkiej policji Roberta dokonano zamachu. Około 20 osób napadło na jego automobil, strzelając z rewolwerów do jego ochrony policyjnej. Bonar Law oświadczył w Izbie gmin, że w London—Derry zostało zabitych 10 osób, rannych zaś 20 osób.

Londyn. (Havas.) Z London Derry donoszą, że wojna domowa trwa dalej. Strzelanie było słychać przez całą noc. Ochotnicy irlandcy zaatakowali dzielnicę, zajęta przez unionistów. Ulice zabityradowano worami z piaskiem. Wielu zabitych i mnóstwo rannych.

SOWIETY BERLIŃSKIE PRZY ROBOCIE.

Gdańsk. (PAT.) „Danz. Neueste Nachr.“ donoszą z Berlina: W biurze berlińskiego przedstawiciela rządu sowiektów Koppa odbyła się konferencja, w której wzięli udział przewodcy niezawstychnych socjalistów i komunistów niemieckich. Kopp zaznaczył, że położenie Rosji jest ciężkie i że potrzebuje ona jak najszybszej pomocy i dlatego socjaliści powinni jak najszybciej ująć władzę w ręce, chociażby przemocą, i wesprzeć Rosję.

NUNCJUSZ PAPIESKI W KWIDZYNIE.

Kwidzyna. (PAT.) Wczoraj przybył tu nuncjusz papieski z Warszawy i wysoki komisarz kościelny dla obszarów plebiscytowych mr. Ratti. Przewodniczący komisji Pavia pośpieszył go przywitać i przedstawił mu konsula polskiego hr. Sierakowskiego. Mrs. Ratti udał się z konsulem do hotelu „Casino“, gdzie przyjął go ks. Ludwiczak, prezes polskiego komitetu warmińskiego. Potem nuncjusz wziął udział w bankiecie, który się odbył z okazji uroczystości

bersagliarów i był obecny na przedstawianiu, urządzonym przez żołnierzy włoskich.

Afera węglowa na głównym dworcu kolejowym.

W tych dniach wykryto zorganizowaną szarżę paskarską wśród kolejarzy lwowskich, w skład której wchodził i inni aferzyści. Szanowna ta „spółka“ zajmowała się wykupywaniem asygnat węglowych od funkcjonariuszy kolejowych i odsprzedażaniem tychże prywatnym konsumentom. Obecnie toczy się w tej sprawie śledztwo w sądzie karnym okręgowym.

W Administracji naszej złożyli:

Na cele plebiscytowe.

W. K., jako nieprzyjęte przez p. J. B. Mk. 20.

Urzędnicy Powszechnego Towarzystwa budowlanego, z okazji zaślubin córki dyrektora, p. Olgi Zachariewiczówny z p. Juraszem Mk. 300.

Dr. Wurst z Kalusza Mk. 100 — zebrane drobne datkami.

Abiturjenci-Polacy gimn. brzeżańskiego Mk. 2196

Antonina Fussowa i Katarzyna Czerkiewska z Sniatyna Mk. 148.50.

Urzędnicy-Polacy z zagłębia naftowego w Błotowie, dobrowolny miesięczny podatek Mk. 2590.

Komitet Opieki nad Jeńcami, internowanymi w czasie inwazji ruskiej w Bolechowcie Mk. 140 — zwrócone przez inż. Skalkowskiego.

Alfredowie Zachariewiczowie Mk. 1000.

Zjednoczenie polskie w Przemyślu Mk. 1520 — zebrane z okazji pożegnania prezesa przemyskiej Organizacji polskiej.

Uczniowie I. szkoły real. we Lwowie: kl. II A Mk. 33 — kl. II. B, Mk. 157 — razem Mk. 190.

Uczniowie kl. III A, szkoły męsk. im. S. Żółkiewskiego Mk. 25.

Dar przy egzaminie prywatnym w szkole męsk. im. Żółkiewskiego Mk. 6.

Uczennice kl. III A, szkoły wydz. im. M. Magdaleny Mk. 75.

Adolína Wolter, dyrektorka Mk. 1000.

Konsum nauczycielski w myśl uchwały walnego zgromadzenia Mk. 350.

Zebrane na popisie szkoły muzycznej p. A. Strusińskiej i E. Tatarczuchowej Mk. 260.

Prof. Gerard Pola, złożone przez kl. I b. I. szkoły realnej we Lwowie Mk. 100.

Dział ekonomiczny.

10-lecie Polskiego Banku Przemysł. we Lwowie.

Działalność Sejmu i Wydziału krajowego, który właśnie w tych dniach przeszedł w stan likwidacji, przyniosła obfite owoce nie tylko tej naszej dzielnicy, ale i całej Ojczyźnie. Przyczyniła nas do rządzenia samymi sobą, wyrwała kraj ze straszliwego zaniechania zarówno na polu oświaty, jak i gospodarstwa. Nie tu miejsce rozpisywać się dziś o stosunkach ekonomicznych i kredytowych Galicji przed 40 laty — wystarczy wspomnieć o tych masowych wywłaszczeniach z ojcowizny włościan, dokonanych przez Bank rustykalny, wystarczy zaznaczyć, że kredyt na cele rolnicze tej podstawy naszego bytu ekonomicznego, ograniczonym był do jedyniej instytucji finansowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, udzielającego kredytu wyłącznie hipotecznego wielkiej tabularnej własności. Dopiero utworzenie w r. 1881 Banku krajowego, obliczonego nie na zysk, ale celem służenia potrzebom kraju, uregulowało stosunki kredytowe naszej dzielnicy, zapobiegło dalszemu wywłaszczeniu chłopów, umożliwiło melioracje i podniesienie się gospodarstw rolnych i nieco rozbudziło akcję twórczą w kierunku produkcji przemysłowej. Zaniechanie nasze było jednak tak wielkie, że zanim przyszło do szerszego działania ku wyzwoleniu z niemocy sił wytwórczych, ku poparciu objawiającej się w społeczeństwie przedsiębiorczości na polu przemysłu przez dostarczenie jej niezbędnego kapitału, upłynęło dalszych niemal lat 50.

Dopiero uchwałą Sejmu z 10 maja 1910 powołano do życia Bank Przemysłowy we Lwowie: o kapitale zakładowym 10 milionów Koron, z której to kwoty 3 miliony Koron dało Dolno-austriackie Towarzystwo eskontowe, wciągnięte do współdziału niejako dla uspokojenia zatrwożonych o zbyt wielkie ryzyko skarbu krajowego.

Dnia 23 czerwca 1910 r. odbyło się pierwsze konstituujące Walne Zgromadzenie akcjonariuszy, pod przewodnictwem ówczesnego marszałka kraj. Stanisława hr. Badeniego i w 3 miesiące później rozpoczął Bank Przemysłowy swoją działalność w najętym, skromnym lokalu, przy ul. Trzeciego Maja 19, z programem służenia interesom przemysłu tak fabrycznego, jak rolniczego i górniczego, finansowania przedsiębiorstw nowych i zasilania kredytami istniejących a pragnących przekształcić się na przedsiębiorstwa o wyższym wyposażeniu technicznym.

Dziś, po 10 latach, z których jedynie tylko 3 lata przynosiła na czas pokoju, pierwszy zaś rok wojny

był wprost martwym z powodu inwazji rosyjskiej, należy się przypatrzeć, jak ten Bank Przemysłowy, przez kraj utworzony, wywiązał się ze swych zadań.

Bank spowodował powstanie około 30 wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, a z liczby tej prawie 20 w czasie wojny, o kapitale zakładowym niemal pół miljarða Koron. Z przedwojennych wymienić należy: fabrykę cementu „Górka” w Sierszy, fabrykę i rafinerię cukru w Chodorowie, pierwszą w kraju elektrownię okręgową w Sierszy, również pierwszą w kraju fabrykę obuwia „Gafota”, akc. tow. elektryczne, przedtem Sokolnicki i Wiśniewski, akc. tow. dla fabrykacji kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego we Lwowie, tow. akc. „Kali” dla eksploatacji soli potasowych w Kałuszu (wspólnie z Wydziałem kraj.), tow. akc. fabryki papieru w Sassowie (przez wojnę zniszczona) i rozszerzył fabrykę konserw Ruckera, — w czasie wojny: Związkowe Zakłady gazu ziemnego i gazoliny, przemienione obecnie w Spółkę akc. dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych o kapitale 30 mil. Mk., spółkę akc. „Polska nafta” o kapitale 50 mil. Mk., Rudy żelazne, fabrykę mydła i przetworów tłuszczowych w Trzebinii, warszawska spółka akc. budowy parowozów o kapitale 30 mil. Mk., Zakłady przemysłu włókienniczego C. G. Schön S. A. w Sosnowcu o kapitale 35 mil. Mk., spółkę akc. we Lwowie „Oikos”, Związkowe Zakłady dla przemysłu i budownictwa drzewnego o kapitale 60 mil. Mk., fabrykę amunicji „Pocisk” w Warszawie o kapitale 56 mil. Mk., fabrykę zapalek „Watra” w Stryju, fabrykę nawozów sztucznych „Agrochemia” w Oświęcimiu, fabrykę porcelany w Cmielowie o kapitale 28 mil. Mk., przedsiębiorstwo lnu i konopi w Głogowie, fabrykę plugów i warsztatów rolniczych „Kuznica” w Rzeszowie, fabrykę gipsu i wyrobów ceramicznych Franza, śląski Bank przemysłowy w Bielsku o kapitale 14 mil. Mk. i t. d.

Oprócz tych przedsiębiorstw, przez siebie utworzonych, o kapitale zakładowym, jak już wspomnieliśmy, mniej więcej pół miljarða Koron wynoszącym, przyczynił się Bank Przemysłowy do powstania około 20 innych przedsiębiorstw, jak: spółka „Bród” o kapitale 10 mil. K., „Lemiesz” fabryka maszyn rolniczych w Krakowie, tow. akc. dla przemysłu spirytusowego i chemicznego, fabryka maszyn i wagonów Zieleniewskiego, spółka „Poisot” dla obrotu towarowego, rafineria spirytusu Fränkel i Synowie w Białej, Pol. tow. budowlane, fabryka przetworów produktów rolnych w Chmielowie, Pol. tow. handlowe w Krakowie o kapitale 40 mil. K., spółka dla impregnowania drzewa w Trzebinii, drohobycka budowlano-przemysłowa spółka akc. „Siła i światło” w Warszawie, Polski Bank kresowy w Lublinie o kapitale 20 mil. K., kopalnie węgla w Jaworznie, zakłady górnicze w Sierszy, krajowe zbiorniki i rurociągi w Borysławiu, pierwsza polska chłodzarnia, Bankowe domy skladowe w Warszawie o kapitale 5 mil. Mk. i t. d.

Razem tedy w krótkim czasie Bank Przemysłowy bądź sam założył, bądź umożliwił utworzenie lub przemianę na większą skalę 50 przedsiębiorstw przemysłowych. To samo już wskazuje, jak bardzo był potrzebnym, a zarazem jest dowodem jego rozwoju, o czym świadczy także ta okoliczność, że mu-

śiał utworzyć 9 swoich filii, a to w Krakowie, Drohobyczu, Rzeszowie, Krośnie, Sosnowcu, Borysławiu, Stryju, Jasle i Dąbrowie górniczej, a w najbliższym czasie zamierza jeszcze zorganizować dwie dalsze filie, z tych jedną w Gdańsku, dla której już dom zakupił. Nadto Bank Przemysłowy zakupił większość akcji warszawskiego Banku przemysłowego, który obecnie pod jego wpływem nadzwyczajnie się rozwija. Wreszcie objął lwowską i krakowską filię Żywnościelskiej Banki. Ten ogromny rozwój jego agendy zmusił go już po 2 pierwszych latach istnienia do nabycia na własność dawnego gmachu Banku austro-węg., który obecnie okazał się za szczupłym i mało niestosunkowych kosztów budowy, rozszerza go znacznie nową kilkopiętrową oficyną. Szeroka ta działalność skłoniła Bank Przemysłowy do zwiększenia pierwotnego kapitału zakładowego z 10 mil. na 100 mil. Koron i jest jeszcze projektowane dalsze jego podwyższenie do 200 mil. Mk.

Przytaczamy przykładowo jeszcze kilka cyfr, wymownie ilustrujących rozrost tej instytucji, która stała się początkiem nowej ery w naszym życiu przemysłowym. Suma bilansowa Banku Przemysłowego, która w pierwszym roku jego istnienia wynosiła 30 mil. Koron, a w r. 1919 już 600 mil. Koron, czyli powiększyła się 20 razy. Wkładki na książeczki Kasy oszczędności wynosiły w r. 1912 — 1 mil. — w 6 lat później przewyższyły 50 mil. Koron, wkładki na rachunek bieżący wzrosły z 20 na 400 mil. Koron, a ogólny obrót, który w r. 1912 nie osiągał 1 miljarða, w r. 1919 przekroczył 50 miljarðów.

Podnieść należy, że Bank Przemysłowy dał pierwszy inicjatywę w r. ub. do zbierania kapitału na cele przemysłowe w drodze subskrypcji. Zbieranie tego kapitału oparto na zdrowej podstawie, wykluczając korzystanie z kredytu na cele subskrypcyjne.

Popyt za akcjami przedsiębiorstw przemysłowo-finansowych przez Bank Przemysłowy był zawsze bardzo duży, subskrypcja zazwyczaj znacznie przekraczała oznaczoną sumę, a kursa tych papierów przemysłowych osiągały następnie niejednokrotnie bardzo wysokich cyfr. Akcje Banku Przemysłowego, opiewające na 400 Koron notowane są obecnie na giełdzie po 640 Koron, zaś od kilku dni na giełdzie warszawskiej poszukiwane są po sumie ponad 1000 Marek.

Na podkreślenie zasługuje w końcu to, że Bank miał zawsze na pamięci, iż jest polską instytucją finansową. Nie ograniczył się na dodaniu sobie do firmy przymiotnika „Polski” i na rozwiązaniu stosunku z Dolno-aust. Tow. eskontowym, od którego Wydział krajowy wykupił wszystkie akcje Banku Przemysłowego, ale gdy tylko nadarzała się sposobność, kapitał cudzy zastępował krajowym. Z rok obcych wydobyl Schodnicę, z czesko-niem. Śląski Bank przemysłowy w Bielsku i fabrykę zapalek „Watra”, a warszawski Bank przemysłowy z rak Żywnościelskiej Banki, która miała tam 57 proc. udziału. Ody w chwili upadku Austrii szło o zasilenie kredytu Państwa Polskiego, pospieszył z poważną sumą 25 mil. Koron, a nie szczędził też środków kredytowych dla miejskich przedsiębiorstw Lwowa i Krakowa.

Na czele Dyrekcji Polskiego Banku Przemysłowego stoi od początku p. dr. Marcin Szarski, za-

szczerze znany autor wielu rozpraw na temat zagadnień finansowo-bankowych, ogłaszanych oddzielnie, jakoteż w pismach fachowych i dziennikach, a nadto praktycznie wyszkolony jeszcze z czasów swego pobytu we Wiedniu, skąd właśnie został powołany na stanowisko dyrektora Banku Przemysłowego we Lwowie. Dyr. dr. Zdzisław Słuszkiewicz, który zrazu pełnił obowiązki wicedyrektora, a po ustąpieniu dra Karłowskiego, objął dyrekturę, zapoczątkował szczęśliwie, będąc wybornym znawcą spraw naftowych, ujęcie tego przemysłu przez Bank, tak, że dziś Bank Przemysłowy stał się jakby instytucją kierowniczą w przemyśle naftowym. Od dwóch lat jest jeszcze dyrektorem również p. Tadeusz Filipi, któremu zawdzięcza Filja krakowska rozrost, konkurując z centralą. Wicedyrektorami są: dr. Wilhelm Krzysztoń, Franciszek Kucner, dr. Feliks Marunowicz, dr. Marjan Niemczewski, Tadeusz Winiarz i Aleksander Ost.

Prezesem Rady nadzorczej jest przez całe 10-lecie p. Dawid Abrahamowicz, parlamentarzysta i jeden z najlepiej znających stosunki ekonomiczne naszego kraju.

✱ **Rzemieślnicze spółki surowcowe.** Akcja kredytowa, prowadzona przez min. przem. i han. w celu poparcia rzemiosł i drobnego przemysłu, siłą rzeczy nie jest w stanie zaradzić na wszystkie ich potrzeby. Rzemieślnicy i drobni przemysłowcy utyskuja na brak surowców, maszyn i narzędzi pracy. Istotnie, pod tym względem stan rzemieślniczy odczuwa dotkliwie braki. To też min. przem. i handlu przystępuje do zorganizowania rzemieślniczych spółek surowcowych. Pomoc ta będzie polegała na udzieleniu spółkom na dogodnych warunkach tytułem pożyczki pewnego zasilku pieniężnego, oraz na zastosowaniu wszelkiego rodzaju ulg przy nabywaniu i sprowadzaniu potrzebnych surowców, maszyn i narzędzi. Od powiednia ustawa już została opracowana, a niebawem na to kredyt jest zapewniony. Należy mieć nadzieję, że tego rodzaju akcja będzie pożyteczna dla stanu rzemieślniczego, da bowiem mocną podstawę do pomyślnego rozwoju wytwórczości warsztatów rzemieślniczych i zakładów drobnoprzemysłowych.

✱ **Zapasy bawełny.** Pozostałość bawełny na Kaukazie ze zbiorów 1916/17 r. była spora, bo wynosząca około 500.000 pud. Z ilości tej wywieziono znaczną część do Włoch, Francji i niewiele do Anglii. Do 1 b. m. zostało na Kaukazie kilkaset wagonów przeważnie już zakupionej ale nie wywiezionej bawełny. Ostatnie zmiany polityczne na Kaukazie przeszkodziły ekspedycji zakupionych przez różne kraje surowców.

Dla naszego przemysłu włókienniczego nabyto również kilkadziesiąt tysięcy pudów bawełny. Niewiadomo czy bawełna ta będzie mogła być prędko wysłana.

W kwietniu r. b. ceny bawełny kaukaskiej dochodziły już do Ł. 3/10—3/15 za pud franco Baturu. Sprzedawcy zaprzestali sprzedaży w rublach miejscowych z powodu znacznego spadku waluty miejscowej, a żądali wyłącznie zapłaty w walucie zagra-

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 1 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Pianino elektryczne sprzedam niżej ceny zwykłego. Pańków Zimorowicza 6 piętro. 3378

3 duże kamienice przy ul. Ossolińskich 1. 8, 10 i 12 będące własnością „Wperedu” orzanu soc. dem. parli ukr. sprzeda natychmiast za niską cenę, wydawca „Wperedu” adw. Dr. Lew Hankiewicz ul. Ruska 1. 3. Informacje w każdej porze dnia. Pośrednictwo wykluczone. 3379

Willa pod Krakowem (w Bronowicach) do sprzedania. Kancelarja adw. Dra Westreicha, Akademicka 3. 3384

Aparat projekcyjny kina Ernemana dobrym stanie kupi poczta Skole. 3367

Srebro stołowe, filiżanki, kwiecarki, kompotiera, taca sprzedaw okazują jubiler Wojtych Akademicka. 3386

Marmurowo mosiężna umywalnia na dwie miednice i wspaniałe futro podróżne sprzedam Kessler Akademicka 12. 3377

Sprzedam powóz na gumach (do obejrzenia od 20) oraz parę koni gniadych szesnastej masy (do obejrzenia w czasie wyścigów od 25 do 28) poinformuje stróż Żyżńska 10. 3187

Kosy, kowadełka, młotki po cenach hurtownych poleca Pilot Lwów, Batorego 4. 3324

Czarnoziem w Zaleszczykiem do sprzedania 850 morgów Kabarówski 3 Maja 16. 3280

Phenola w dobrym stanie z nutami do nabycia u B. Polonickiego, Tańskie 1. 3232

Większą realność w Brzuchowicach zamienię na kamienicę z bramą wjazdową we Lwowie, ewentualnie sprzedam. M. Kierski Lwów, pasek M. kolascia. 3334

Okazyjnie kilka dywanów perskich w dobrym stanie do sprzedania między 4—6 Łyczakowska 66, I. p. 3319

Kupuje i płaci najwyższe ceny za rzeczy codziennego użytku, luksusowe, meble, antyki etc. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych Pańska 11. 3103

MIESZKANIA I SKLEPY.

Zamienie na czas wakacyjny, pomieszczenie umebl. z 2 pokojami i kuchnią, na umieszczenie z utrzymaniem, dopłacie gotówką, a względnie udzielenie pomocy naukowej w zakresie niższej szkoły średniej lub ludowej Lwów, ul. Kiówska 1. 12. Mąż zaufania. 3323

2 pokoje częściowo umeblowane wynajmę chętnie za opłat Józefa 5 II p. 3329

POSADY POSZUKIWANE.

Leśnik ze średnim wykształceniem, egzaminem, 18 lat pr. kty i techn. — leśnej tartaczni i rachunk. Najlepsze referencje, złoży kaucję. Obejmie posadę samodzielną zarządcy, leśniczego, kontrolora, najchętniej niedaleko Lwowa. Zgłoszenia dla „Leśnika” do administracji. 3382

Gorzelnik z długoletnią praktyką, obznajomiony z przeróbką buraków i mela-sy, oraz prowadzeniem ksiąg gospodarczych, z wyższym wykształceniem, poszukuje posadę za az względnie od 1 lipca. J. Goldenberg, Czortków, ul. Mickiewicza. 3374

Buchalter samodzielną, młody, wykształcenie handlowe, dziewięcioletnia praktyka administracyjna w pierwszorzędnym przedsiębiorstwach przemysłowo-rolnych, poważne referencje i świadectwa, obejmie posadę zaraz także na prowincji. Zgłoszenia „Pacifowiec” Administracja Słowa. 3348

WOLNE POSADY.

Panna pilsząca biegle na maszynie Underwood przystęta zostanie do większej instytucji handlowej. Pismne zgłoszenia, z podaniem dotychczasowej praktyki do Administracji Słowa pod „Underwood”. 3376

Komisariat Nadzwyczajny dla Małopolski przyjmie 3371

rutynowane siły rachunkowe.

Zajęcie całodzienne. Świadectwa wymagane. Zgłaszać się osobiście przy ul. Mickiewicza 26, II, pomiędzy 5 a 7 popoł.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Rosjanka z wyższym wykształceniem, udziela lekcje języka rosyjskiego pod przystępnymi warunkami. Obozowa 6 parter mieszkanie 5. 3073

Na kurs przygotowawczy i kurs średni języków francuskiego i angielskiego zapisywać się można między godziną 2 a 4 popołudniu przy ulicy św. Zofii 40 parter na prawo. 3373

ROZNE DONIESIENIA.

Trusławiec pensjonat „Tadeusz” kuchnia zdrowa i obfita ceny niskie. 3368

Tanie SUKNA (białostockie) sprzedaje hurtownie (na sztuki) firma Białoborski & Knopiński Lwów, Legionów 1. 3270

Do sprzedania całe urządzenie do wyrobu dachówek, cegły i drenów, lokomobile i szopy wraz z ramkami w b. dobrym stanie. Wiadomość: Zofia 32, II. p. na prawo. 3327

NAKRYCIA STOŁOWE z chińskiego srebra 2312

poleca Antoni Halski Lwów, ul. Sobieskiego 1. 2.

ŻĄDAJCIE

3387

przedwojennej jakości
bibułki i tutki cygaretowe

PROMIEN

w rulonach lub pudełkach.

5% na rzecz T. S. L.

Przedsiębiorstwo spedycyjno - przewozowe

kilka par koni ciężarowych pierwszej jakości wozy platformowe i pakunkowe oraz lokal w samym śródmieściu jest do odstąpienia za cenę 600.000 Mkp. Zgłoszenia pisemne pod „Spedycja“

do biura ogłoszeń Brücka

Lwów, ul. Kościuszki 1. 2.

3352



wykonuje pod
najkorzystniejszymi warunkami
PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE
Transporty MIĘDZYMIASTOWE

jakoteż wszelkie 3303

DOWOZY, SPEDYCYE, OCLENIA

I UBEZPIECZENIA TRANSPORTOWE

Zastępstwo we wszystkich miastach kraju i zagranicą
CZARNIECKIEGO L. 3.

Musztardę

w ładunkach wagonowych i na beczki po cenach konkurencyjnych poleca:

Dom Handlowy na KUJAWACH
„LECH“

Spółka z ogr. odp. w Włocławku.

Adres telegr.: — Lech-Włocławsk.

3288

ZAWIADOMIENIE.

Firma Stanisław Buczkowski i Ska, zawiadamia, iż z powodu rozszerzenia zakresu swojej pracy zmienia z dniem 1 lipca 1920 r.

brzmienie firmy na:

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

Stanisław BUCZKOWSKI, Inż. Józef Ruth i Ska.

Centrala: Lwów, ul. Chodurawskiego 11, (Dom własny)

Filia: Kraków, ul. Kremerowska 12.

Wiedeń, ul. Riemergasse 8/17.

3383

Kupek asbestowy, Pape dachową, Gonty
i inne materiały budowlane dostarczają natychmiast
Horszowski i Ska
Lwów, Łyczakowska 32.

2928

Do sprzedania CEGIELNIA parowa

z kompletnym urządzeniem, w b. dobrym stanie, z wielkim zapasem pierwszorzędnej dobroci gliny, nadającej się szczególnie do wyrobu garnków i kafli. — Wiadomość: Zofii 32, li. p. na prawo.

3326

Używane

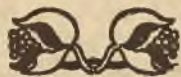
urządzenia cegielni, samochody osobowe i ciężarowe, maszyny do obróbki drzewa, maszyny parowe i motory, pługi parowe i motorowe

3370

ma do zbycia

Związek Rolniczo-Handlowy

we Lwowie, ul. 3 Maja 1. 16.



Prenumeratę

na

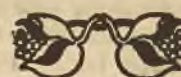
„Słowo Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa
Polskiego“

Lwów, Żłomowicza.

11-15.



LM. 34.707/1920.

Obwieszczenie.

Rada miejska, uchwałą z 17 czerwca 1920, postanowiła wprowadzić w życie Statut w sprawie zaprowadzenia opłat za czynności urzędowe Magistratu król. stol. m. Lwowa.

Statut ten jest wyłożony w Departamencie I. Magistratu do przeglądu.

Powyzsza uchwałę Rady miejskiej podaje się niniejszem stosownie do przepisu § 93 statutu miej. do powszechnej wiadomości, z tem, że każdemu członkowi gminy wolno w ciągu dni ośmiu wnieść do Departamentu I. Magistratu, odnoszące się do tego przedmiotu uwagi, które wraz z powyżej ogłoszoną uchwałą Rady miejskiej przedłożone będą Ministerstwu spraw wewnętrznych i skarbu do decyzji.

Lwów, dnia 19 czerwca 1920.

3372

Magistrat król. stol. m. Lwowa.

AUTOMOBILE

ciężarowe

marki „Benz“, „Fiat—Torino“, „Diatto — Torino“, „Nesselsdorfer“ na gumach i bez gum zaraz do sprzedania.

„MOTOR“

Lwów, ul. Kopernika 54.

3342



MARKI KOSZTUJE
100 SZTUK TUTEK
AIDA

TANIEJ w rulonach
niż w pudełkach
I JAKOŚĆ TA SAMA!

3205

Polski Bank Przemysłowy

Wzywamy wszystkich naszych Klientów dłużnych z tytułu lombardu

Austrjackich Pożyczek wojennych

aby najdalej do dnia 5 lipca br. uregulowali swoje zobowiązania.

3381

Zwracamy uwagę, że każdy dłużnik lombardowy odpowiada za spłatę udzielonego mu na podkład pożyczki austrjackiej kredytu nie tylko wartością zastawionych efektów, ale i całym swoim majątkiem.

Klienci, którzy w terminie wyżej oznaczonym zobowiązań swych nie uregulują, względnie nie skorzystają z obecnej sposobności przemiany austrjackich pożyczek wojennych na długoterminową polską pożyczkę państwową, narażą się na skutki w ustawie przewidziane.

Zwracamy uwagę, że w razie niedokonania konwersji pożyczek austrjackich na polską pożyczkę długoterminową w terminie przepisany, posiadaczom austrjackich pożyczek wojennych grozi zupełna utrata kapitałów włożonych w te pożyczki, a zobowiązania z tytułu lombardu pozostają nadal w mocy.

Celem umożliwienia konwersji austrjackich pożyczek wojennych na polską pożyczkę państwową gotowi jesteśmy do najdalej idących ułatwień.

Polski Bank Przemysłowy.

Ogłoszenie licytacji

Celem sprzedaży znaczniejszej ilości starego żelaza (żłomków), około 100 q, kutego i lanego — rozpisuje się niniejszem publiczną licytację za pomocą ofert pisemnych.

Oferty, zaopatrzone w przepisowy stempel, wnosić należy w zamkniętych kopertach do rąk Kierownika Zarządu żupy solnej najpóźniej do dnia 15 lipca 1920 r. godz. 11 przed południem.

W ofercie ma być podana oferowana cena za 1 kg. żelaza kutego i lanego, słownie, jak również zobowiązanie się oferenta, że swoimi ludźmi przewoży na składzie znachodzące się żelazo, na wagach przez Zarząd żupy, do tego celu oferentowi wypożyczonych.

Natychmiast po przeważeniu żelaza, musi być cena kupna w całości do kasy Zarządu żupy solnej wniesiona.

Zarząd żupy solnej zastrzega sobie dowolny wybór między oferentami bez względu na oferowaną cenę.

Żelazo najpóźniej do dnia ośmiu, od daty uwiadomienia o zatwierdzeniu oferty wystosowanego do oferenta, ma być ze składu Zarządu zabraneni i wywiezionem.

Na zabezpieczenie powyższych warunków, musi być do oferty dołączona kaucja w kwocie 2500 Mp. (dwóch tysięcy pięć set). Kaucja ta oferentem, których oferty nie będą przyjęte, zostanie natychmiast zwrócona.

Na złożoną kaucję będą oferentem wydane przepisowe wydane kwity, natychmiast po komisjonalnym otwarciu ofert, z którego to powodu byłoby wskazaniem, aby oferenci osobiście byli obecni przy otwarciu ofert, które nastąpi w terminie wyżej oznaczonym, t. j. w dniu 15 lipca 1920 o godz. 11 przed południem.

Żelazo może być codziennie, w godzinach urzędowych, przez chęć kupienia mających, oglądane.

3369

Zarząd żupy solnej.

Ceny zniżone. Męskie filcowe kapelusze w naj-
lepszych gatunkach po Mk. 350—,
450—, 550— sprzedaje hurtownie i detalicznie

1-sza Krajowa Fabryka kapeluszy
3197
Rudolfa NEUWELTA
Lwów, Balonowa 2,
własny gmach fabryczny, stacja tramwaju H. G.